

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II. Nr 226 (328) Białystok, sobota-niedziela 20-21 września 1952 r. A Cena 15 groszy

Prezydent Bolesław Bierut pierwszy na listach kandydatów

Ludzie pracy różnych zawodów i środowisk wysuwają kandydatów na posłów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

W dniu wczorajszym mieszkańcy Białegostoku, przewodnicy pracy, robotnicy i inteligencja pracująca, profesorowie, młodzież i kobiety, zebrał na ogólnym wiecu w sali Domu Włóknarzy przyjeżdżających do Białegostoku kandydatów na posłów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Wysłuchali przez poszczególne zakłady pracy naszego miasta:

Prezydenta Rzeczypospolitej, ministra Zdrowia, BIERUT, ministra Zdrowia, JERZEGO SZTACHELSKIEGO, wicemin. Szkół Wyż-

szych EUGENIE KRASSOWSKA, przewodniczącą Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Białymstoku — JADWIGĘ ZUBRYCKĄ, długoletniego działacza rewolucyjnego wśród włóknarzy białostockich — WACŁAWA PYRKĘ, profesora Akademii Medycznej — dr. TADEUSZA CZYSTOCHORSKIEGO, przewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego Związku Młodzieży Polskiej — MIKOŁAJA KUĆCA i przewodnika pracy z Fabryki Przyrządów i Uchwyty, członka Wojewódzkiej Rady Narodowej — MIKOŁAJA IWANOWA.

Po wymienieniu kandydatury Pierwszego Obywatela Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — tow. JERZEGO SZTACHELSKIEGO, na sali zrywa się huragan oklasków i okrzyków na cześć nauczyciela i wychowawcy polskiego ludu pracującego, najofiarniejszego budowniczego socjalizmu w naszym kraju, nieugiętego bojownika o pokój.

Podobnie podczas zapoznania zebranych z sylwetkami i działalnością pozostałych kandydatów, działalność ich dobrze już znana i wysłuchanie ich przez społeczeństwo białostockie — na sali

Inteligencja twórcza włącza się w ogólnopolski nurt współzawodnictwa

Profesorowie, asystenci i studenci AM czynem popierają program Frontu Narodowego i czczą XIX Zjazd partii Lenina i Stalina

Obok zobowiązań robotników i pracujących chłopstwa Białostocki, czynem popierają platformę wyborczą Frontu Narodowego oraz czczą zbliżający się XIX Zjazd WKP(b) inteligencja twórcza, profesorowie, asystenci i studenci Akademii Medycznej w Białymstoku.

Zakład Anatomii Prawidłowej zobowiązał się w ciągu roku akademickiego 1952/53

opracować i oddać do druku podręcznik dla studentów Wydziału Lekarskiego pt. „Zarys Antropologii dla medyków” oraz przygotować za równo organizacyjną i naukową stronę Zjazdu Anatomów i Anatomoopatologów Polskich, który odbędzie się w drugiej połowie 1953 roku.

Zakład Histologii postanowił przeszkolić młodszych as-

ystentów w zakresie techniki histologicznej. Zorganizować i kompletnie wyposażać pracownię mikrofotograficzną. W ramach upowszechnienia bogatych doświadczeń radzieckich służb zdrowia, opracować 3 referatów z dziedziny nauki Pawłowa oraz zorganizować do końca br. w ramach zacieśnienia współpracy z miastami a wsi 3 ekipy lekarskie, które wyjadą na wieś.

Kilanka chorób wewnętrznych: udzielać pomocy lekarskiej przedownikom pracy z Fabryki Pluszu, przebadzać wszystkich studentów AM przed marszami jesennymi i zorganizować lektorat języka rosyjskiego.

Zakład Mikrobiologii Lekarskiej prof. dr. Legeżyńskiego postanowił przygotować referat na Zjazd Mieczurinowców. Zakład sporządzi 6 tablic poglądowych do ćwiczeń i wykładów z mikrobiologii oraz przeprowadzi repetytorium dla studentów, którzy dotychczas nie zdali kolokwium.

Spośród indywidualnych zobowiązań na podniesienie zasługują zobowiązania prof. Czystochorskiego i mgr. Hormańskiego, którzy postanowili wygłosić w PGR-ach po 3 referaty na tematy fachowe związane z chemią.

Niezależnie od powyższego, cały szereg zobowiązań podjęli pracownicy techniczni Akademii Medycznej. (s)

Od wsi do wsi, od miasta do miasta

— podąża „Sztafeta młodych wyborców”
wzywając młodzież Białostocką do współzawodnictwa
dla poparcia programu wyborczego, dla uczczenia XIX Zjazdu WKP(b)

26 października 1952 roku tysiące chłopów i dziewcząt Białostockich wrzuciło swe karty do urn wyborczych głosując na kandydatów Frontu Narodowego. Wśród nich głosować będą tacy jak Antoni Wesołowski z gromady Kudaczewo — uczestnik Złotu Młodych Przewodników, Jadwiga Maciorowska — przewodnica pracy z Pow. Zakładów Mleczarskich w Grajewie i Teresa Krupińska — przewodnica z Mazurskiej Wytówni Tytoniu w Augustowie. Wraz z nimi, z przodującą młodzieżą, głosować będą ci wszyscy, którzy ukończyli 18 rok życia. Młodzież ta, która dopiero w Polsce Ludowej otrzymała prawo głosu, z radością wita nadchodzące wybory do Sejmu i XIX Zjazd WKP(b) powitamy nowym zobowiązaniem.

W dniu 26 października 1952 roku tysiące chłopów i dziewcząt Białostockich wrzuciło swe karty do urn wyborczych głosując na kandydatów Frontu Narodowego. Wśród nich głosować będą tacy jak Antoni Wesołowski z gromady Kudaczewo — uczestnik Złotu Młodych Przewodników, Jadwiga Maciorowska — przewodnica pracy z Pow. Zakładów Mleczarskich w Grajewie i Teresa Krupińska — przewodnica z Mazurskiej Wytówni Tytoniu w Augustowie. Wraz z nimi, z przodującą młodzieżą, głosować będą ci wszyscy, którzy ukończyli 18 rok życia. Młodzież ta, która dopiero w Polsce Ludowej otrzymała prawo głosu, z radością wita nadchodzące wybory do Sejmu i XIX Zjazd WKP(b) powitamy nowym zobowiązaniem.

Szybko padły projekty i w końcu postanowiono:

- 1) Do 26 października pomagać przy zakładaniu i wydaniu produktów zakładu.
- 2) Zorganizować do 26 października dyskusję nad książką Igora Newerly „Pamiętnik z Celulozy”.
- 3) Zorganizować 4 października zabawę w Grajewie i do chodź przeznaczając na zakupienie biblioteki dla zakładów pracy.

Do podjęcia zobowiązań i do współzawodnictwa wzywano młodzież ze spółdzielni budowlanej w Grajewie. Zobowiązanie wpisano do albumu „Sztafeta młodych wyborców” i przesłano przez swych delegatów do spółdzielni, skąd sztafeta pobięta do młodzieży z wydrukiem ekspozycji dróg publicznych, gdzie 13 następujących młodych pracowników wstąpiło ostatnio w szeregi ZMP.

Młodzież ta podejmując zobowiązanie postanowiła:

- 1) Urządzić świetlicę.
- 2) Zorganizować kurs języka rosyjskiego.

Obecnie sztafeta pobięta dalej przez miasta i wsie Białostockie. Z gromady i z miasta konne i rowerowe sztafety powołała młodzież. Do 26 września sztafeta obiegła powiat grajewski a 27 września pojedzie do Białegostoku.

„Sztafeta młodych wyborców” ruszyła... Powie ona całą młodzież naszego województwa, zmobilizuje do podejmowania coraz lepszych zobowiązań na cześć programu Frontu Narodowego, dla dobra i rozkwitu ludowej Ojczyzny.

Henryk Bronakowski
Instruktor propagandy ZW
ZMP

panował entuzjazm nie do opisania.

W rezolucji uchwalonej o wacynie podczas wiecu, czytamy m. in.:

„My, mieszkańcy Białegostoku, pamiętamy dobrze czasy, gdy w Polsce burżuazja nie dopuszczano naszych przedstawicieli do Sejmu, kiedy nas — robotników i inteligencję pracującą — zmuszano do głosowania na wrogich masom pracującym kandydatów. Obecnie charakter naszej władzy i celu, do których pod kierownictwem naszej władzy ludowej dążymy, są zupełnie inne niż cele, do których zmierzała burżuazja polska. Cele obecnej władzy są naszymi celami. Naszymi celami są: pokój i socjalizm.

Wzywamy wyborców naszego miasta, ażeby wszyscy, jak jeden mąż oddali swe głosy na kandydatów Frontu Narodowego.”

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej daje nam prawo do wyrażania swego udziału we współzawodnictwie

Prezydent Bolesław Bierut będzie kandydował w okręgu Warszawy

WARSZAWA (PAP). — Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut wystosował następujące pismo:

Do
Okręgowych Komitetów Frontu Narodowego
W związku z wysunięciem mojej kandydatury do Sejmu w różnych Okręgach Wyborczych, dziękuję za okazane mi w ten sposób zaufanie i powiadamiam, że wyrażam zgodę na kandydowanie w Okręgu Wyborczym m. Warszawy.

(—) Bolesław Bierut

W Komitecie Wyborczym Frontu Narodowego

Okręgowy Komitet Wyborczy Frontu Narodowego w Elku przeprowadził już wybory komitetów wyborczych Frontu Narodowego wszystkich szczebli. Na wyborach komitetów gromadzkich chłopcy występowali z poważnymi zobowiązaniami dotyczącymi przeważnie przyspieszenia realizacji zobowiązań finansowych.

Okręgowy Komitet przeszkolił dotychczas 400 partyjnych i bezpartyjnych agitatorów, przeważnie przodowników pracy z miasta i ze wsi. Obecnie trwa nadal szkolenie w ramach pracy stałych zespołów szkoleniowych oraz na specjalnych jednodniowych kursach-konferencjach. Przeszkoleni agitatorzy rozpoczęli onegdaj agitację domową, wyjaśniając wyborcom węższe zagadnienia programu wyborczego oraz ordynację wyborczą.

Okręgowy Komitet wyznaczył również członka prezydium, który wspólnie z przedstawicielami PPK „Ruch” zajmuje się kołportowaniem lektury wyborczej. Celem koordynowania pracy obwodowych, gminnych i gro-

madzkich komitetów wyborczych, powołano komitety wyborcze odbywające posiedzenia prezydium. Odbyły się również plenarne zebrania powiatowych komitetów. W pracy wyróżnia się dotychczas szczególnie Powiatowy Komitet Wyborczy w Elku z przewodniczącą ob. Olszewską na czele.

12 i 13 bm. odbywały się w okręgu elkim plenarne zebrania gminnych i obwodowych komitetów wyborczych celem sporządzenia planów pracy.

Ponadto Okręgowy Komitet Wyborczy w Elku przygotowuje wystawę osiągnięć swego terenu oraz zainicjował próbę montażu artystycznych, z którymi wystąpią zespoły artystyczne na zebraniach wyborców. Obecnie trwają próby w Domu Kultury. Najwyższy udział biorą w nich zespoły i młodzież niezorganizowana. Trwają również próby zespołów dziecięcych.

W najbliższych dniach Okręgowy Komitet w Elku przeprowadzi kolejne odprawy agitatorów w celu wymiany doświadczeń. (k)

Nasze Ziemie Zachodnie

Uczucia i myśli wszystkich Polaków kierują się dziś w stronę Wrocławia, gdzie odbywa się Kongres Ziem Odzyskanych. Ze Śląska Opolskiego i Dolnego, z Warmii i Mazur, Pomorza Zachodniego i Ziemi Lubuskiej zjeżdżali się dziś do Wrocławia delegaci, by wspomnieć pierwsze, ciężkie dni gospodarowania na tych przastarych polskich ziemiach, dokonać rachunku z dotychczasowej pracy i uzmysłowić sobie plastycznie kierunek wspaniałego rozwoju, wytyczony w programie wyborczym Frontu Narodowego.

Ziemie Odzyskane w ciągu siedmiu minionych lat zrosły się tak organicznie z innymi ziemiami Polski — z Górnym Śląskiem, Poznańskiem, Kракowskim, Warszawskim czy Lubelszczyzną, że nie rozpoznasz, gdzie kończą się ziemie stare, a zaczynają odzyskane. Przecież jedna trzecia, bez mała naszej ludności żyje tam, kształci się, pracuje w setkach fabryk, PGR-ów, spółdzielni produkcyjnych, na gospodarstwach indywidualnych, pomnaża dobytek Ojczyzny. A nie ma prawie Polaka, który by w ciągu tych lat choć raz nie był na tych ziemiach — na wczasach, na Wystawie Ziem Odzyskanych, na zjeździe czy kongresie, w odwiedzinach u swych krewnych.

Ciężkie niewątpliwie były pierwsze dni, gdy śladem Armii Radzieckiej, wyzwolającej dla nas te ziemie, i śladem Wojsk Polskich szli aktywiści naszej partii, a za nimi bezpartyjni, aby organizować administrację przekazywaną nam przez władze radzieckie, aby tchnąć życie w zdewastowane, potwornie zniszczone, wymarle niemal miasta i wsie.

Dziś tętnią gorącym życiem nasze Ziemie Zachodnie. Wspólny jest ich rytm z rytmem innych ziem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Wspólne są radości i wspólne troski, wspólne tęsknoty i wspólne dążenia. Tak! Sam „Stalintec” kopie pod fundamenty nowych domów Warszawy, Łodzi, Nowej Huty, co i Wrocławia, Szczecina, Olsztyna czy Gdańska. Takie same kombajny radzieckie pracują na polach spółdzielczych i państwowych Lubelszczyzny i Opolszczyzny. Takie same maszyny radzieckie przędą włókna w Piotrkowskim Kombinate Włókienniczym co i we Wrocławskich Zakładach Słocienniczych. I takie same jeszcze słowa znaleźć można na starych murach „młn niet” w Warszawie czy Szczecinie, przypominające nam, że to jednako wszystkie ziemie nasze wyzwolił żołnierz radziecki i jednako wszystkim ziemiom naszym pomógł i pomaga w odbudowie i rozbudowie wielki naród radziecki.

Jednakową nienawiść żywi cały naród polski do tych, którzy czyhają na nasze Ziemie Zachodnie, którzy z Wrocławia, Szczecina, Olsztyna, Gdańska, Olsztyna, Katowic, Poznania i Łodzi czynią przynętę dla odwiecznych z Trizonii, aby zapełnić koszary hitlerowskiego Wehrmachtu do walki w imię interesów amerykańskich i niemieckich monopolistów. I jednakową pogardą otacza cały naród polski tych szubrawców, łajdaków, spodziałych w zdradzie Andersów, Mikołajczyków i Zarembów, którzy usiłują kupować polskimi ziemiami na giełdach Wyszynktu, Londynu i Bonn, którzy chcieliby pomóc śmiertelnym wrogom Polski w odcinaniu żywego ciała Ziemi Zachodnich od organizmu polskiego.

Daremnne są ich nadzieje. „Daremnne są — powiedział Towarzysz Bierut — apetyty niedobitków hitlerowskich i ich imperialistycznych wódarzy, którzy bredzą nieprzytomnie o naszych ziemiach nad Odrą i Nysą”. Gospodarze Ziem Zachodnich, współgospodarze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, zebrani dziś we Wrocławiu na Kongresie Ziem Odzyskanych dadzą im raz jeszcze należytą odprawę.

Będą mówić o gospodarce na Ziemach Zachodnich, będą mówić o sieci szkół i wyższych uczelni, rozwijanej na tych ziemiach, będą mówić o teatrach, muzeach, świetlicach i domach kultury, o sanatoriach i domach wczasowych, w których wypoczywać będzie górnik z Wesołej, hutnik z Częstochowy, murarz czy nauczyciel z Warszawy, włókniarz czy inżynier z Białegostoku. Będą mówić o zadaniach czwartego, piątego i szóstego roku Planu Sześcioletniego i o wspaniałych perspektywach Planu Pięcioletniego, wytyczonych w Programie Wyborczym Frontu Narodowego. Będą mówić o naszym najbliższym przyjacielu — o Związku Radzieckim, któremu zawdzięczamy powrót Ziem Zachodnich i konsekwentną obronę naszych granic na Odrze i Nysie.

Będą mówić tak, jak mówią dziś we wszystkich miastach i wsiach Polacy zjednoczeni we Froncie Narodowym walki

o umocnienie niepodległości zjednoczonej Ojczyzny,
o utrzymanie i utrwalenie pokoju,
o wzrost dobrobytu i coraz lepszą przyszłość ludzkiej pracy,
o rozkwit i siłę Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Główny Białostocki w realizacji zobowiązań

(Cyfry oznaczają zajęte kolejno miejsca. Stan z dnia 17. IX. 52 r.)

Powiat	skup zboża	skup żywna	dost. mleka	podatek grunt.	Ogółem
Augustów	1	6	4	1	1
Białystok	7	4	5	7	6
Bielsk	11	7	9	6	8
Elk	8	2	3	3	3
Goldap	6	1	1	11	5
Grajewo	3	8	7	10	7
Kolno	4	12	11	13	11
Łomża	5	11	10	12	10
Olecko	9	3	1	2	2
Sokółka	12	5	8	8	8
Siemiatycze	13	7	9	4	8
Suwałki	2	9	2	5	4
Wys. Maz.	10	10	6	9	9

Nasz program jest programem walki i pracy

o silną i niepodległą Polskę ludu pracującego

Wywiad z przewodniczącym Woj. Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego w Białymstoku — Janem Czapłą

Przedstawiciel Redakcji „Gazety Białostockiej” przeprowadził wywiad z przewodniczącym Wojewódzkiego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego ob. Janem Czapłą — przewodniczącym Wojewódzkiego Komitetu Wykonawczego Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

Poniżej zamieszczamy tekst wywiadu.

Pytanie: Jak Wojewódzki Komitet Wyborczy Frontu Narodowego popularyzuje program wyborczy?

Odpowiedź: Podstawa naszej pracy jest doprowadzenie programu wyborczego do każdego wyborcy w mieście

i na wsi, przy czym musimy każde zdanie programu zilustrować konkretnymi przykładami, przemawiającymi do robotnika, chłopca czy inteligenta. Nie mniej ważną sprawą jest gruntowne zapoznanie każdego wyborcy z ordynacją wyborczą, tak, by każdy przepisał ordynację był dla niego znany i zrozumiały.

To poważne zadanie realizują wszystkie komitety wyborcze Frontu Narodowego, począwszy od wojewódzkiego, a skończywszy na gromadzkich i zakładowych.

Rozpoczęliśmy stosowanie różnych form pracy. Zebrania wyborców, na których referuje się najważniejsze zagadnienia dotyczące programu wyborczego Frontu Narodowego, agitacja domowa, która szczególnie daje dobre rezultaty, dyżury w komitetach wyborczych celem udzielenia wszelkich wyjaśnień — to podstawowe formy naszej pracy. Prócz tego będziemy organizować wystawy dorobku Polski Ludowej, sekcje ogólnym uwzględnieniem osiągnięć naszego terenu, będziemy nadal prowadzić szkolenie agitatorów i zebrania wyborców w obwodach wyborczych.

Podstawowym ogniwem naszej pracy jest obwód. Dlatego też obwodowe komitety wyborcze, które niedawno powstały, opracowały szczegółowe plany pracy. Okręgowe komitety wyborcze odbywają systematycznie posiedzenia prezydiów, na których koordynuje się prace w obwodach.

Pytanie: Jak członkowie ZSL, jak pracująca wieś białostocka przyjęła program wyborczy?

Odpowiedź: Pod kierownictwem przodującej siły narodu polskiego — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, cały naród realizuje program wyborczy w codziennej pracy, budując podstawy socjalizmu. Zjednoczone Stronnictwo Ludowe skupia tysiące chłopów mało i średniorolnych, którzy pod przewodnictwem klasy robotniczej przekształcają wieś, zakładają spółdzielnie produkcyjne, podnoszą wydajność z hektara.

Reforma rolna, unarodowienie przemysłu, banków, wybory w roku 1947, wygra-

na bitwa o handel — to kolejne ciosy, które polski lud pracujący z klasą robotniczą na czele, zadawał wrogom Polski Ludowej. W tej walce uświadomiła się jeszcze bardziej jedność narodu, okrzepł sojusz robotniczo - chłopski, masy pracujące miały i wsi skupiły się wokół klasy robotniczej w potężnym Frontie Narodowym. Dzięki sołuszowi robotniczo - chłopskiemu, dzięki kierownictwu klasy robotniczej buduje się nowa Polska w mieście i na wsi, likwidujemy straszną spuściznę po rządzie sanacyjnym — zacośnienie. Budulcem się przemysł to nie tylko nowe, socjalistyczne miasto, ale także nowa, socjalistyczna wieś. Chłopi mówią z uznaniem o Nowej Hucie, Andrychowie i Dychowie, o Jaworznie i fabrykach samochodów. Dla przykładu podam co uzyskała wieś białostocka dzięki klasie robotniczej i rozbudowie przemysłu: W 1934 roku kupiono u nas narzędzi rolniczych za 15 zł, w przeliczeniu o ogólnej sumy na 1 ha. Zaczęli się wówczas powrócić do narzędzi rolniczych z epoki średnio-wieczna. Na polach Białostockich nie odosobnionym zła wiskiem była socha. Przed wojną były w naszym województwie tylko dwa traktory i to u obszarników.

Dzisiaj już orze ziemię białostocka setki traktorów. Mały w naszym województwie 4 kombajny, które zastępują pracę setek ludzi, a będzie ich coraz więcej. Dzisiaj już produkcja narzędzi rolniczych jest trzy razy większa niż przed wojną.

W roku 1928/29, w roku „najlepszego koniunktury”, w województwie białostockim wypadło 1,2 kg nawozów sztucznych na hektar, a w roku 32/33 województwo zużyło tylko 10 proc. tej cyfry, tj. 1370 ton. I to podstawowa masa nawozów wykorzystywana była w majątkach obszar-niczych i na gospodarstwach kulackich.

Dzisiaj województwo zużywa 42.000 ton nawozów i pula ta z roku na rok się zwiększa, zasilać gospodarstwa mało i średniorolnych chłopów.

Na tak istotne potrzeby jak melioracja, rząd sanacyjny prelimitował tylko 3791 złotych. Do roku 1939 melioro-

wano tylko ok. 2.000 ha ziemi. A po wyzwoleniu, do r. 1951 meliorowaliśmy 16.700 ha, a do końca Planu Sześcioletniego meliorujemy na Białostocczyźnie 40.000 ha. Nakłady inwestycyjne na rolnictwo wynoszą w rb. 34.657.000 zł. Dzięki tej pomocy państwa, dzięki tej pomocy klasy robotniczej chłop białostocki znacznie podwyższył swoje plony. Dzisiaj nasza wieś ma prawie dwukrotnie wyższe zbiory niż przed wojną, a chłopci - spółdzielcy osiągnęli po dwadzieścia kilka kwintali zboża z ha.

Dzięki sołuszowi robotniczo - chłopskiemu, podstawie władzy ludowej, podstawie szerokiego Frontu Narodowego, zachodzą poważne zmiany na wsi białostockiej. Do roku 1939 zelektryfikowano zaledwie 18 wsi, a my od roku 1945 do dziś zelektryfikowaliśmy 270 wsi, a w Planie Sześcioletnim co czwarta gromada otrzyma światło.

Rzecz jasna, że dalsza realizacja programu wyborczego Frontu Narodowego przyniesie wsi jeszcze wspanialsze rezultaty.

Aby to osiągnąć musimy realizować nasze plany gospodarcze, musimy zwiększać wydajność z hektara, musimy bić się o nowe, kolektywne formy gospodarki na wsi. Wykonanie Planu Sześcioletniego i następnego Planu 5-letniego uczyni Polskę krajem silnym i bogatym, da wsi polskiej dobrobyt o jakim nawet marzyć nie mogli przed wojną mało i średniorolny chłop.

Dlatego wzmacniać będziemy naszą władzę ludową, rozszerzać i umacniać Front Narodowy, zacieśniać więź całego pracującego chłopstwa z klasą robotniczą i inteligencją pracującą w walce z niedobitkami kapitalistycznymi. Będziemy coraz bardziej zacieśniać więź partyjnych z bezpartyjnymi we wspólnej pracy nad rozwojem sił politycznych gospodarczych i kulturalnych naszego kraju.

Czy wieś pracująca popiera taki program? Tak, popiera, bo nasz program jest realny. Nie jest obietnicą wyborczą — jest programem walki i pracy, jest programem robotnika i chłopca, inteligenta i rzemieślnika, całego pracującego narodu.

A teraz parę słów dotyczących wkładu członków ZSL w nasz województwie w

realizację programu wyborczego.

Kilkuletnia praca ZSL-u na terenie wsi białostockiej w obecnym etapie realizacji Frontu Narodowego wykazała poważne osiągnięcia i dorobek kół ZSL-owskich i poszczególnych członków, czego dowodem jest poważny wkład ogniw terenowych w przebudowę i rozbudowę naszej gospodarki narodowej. Przeprowadzone zebrania gromadki poprzedzone zebraniami kół ZSL w kampanii wyborczej uświadoczyły silną więź pracującego chłopstwa z klasą robotniczą. Niech za przykład posłuży wypowiedź chłopca na zebraniu gromadzkim w Zajaczkowie, pow. Suwałki, Józefa Proroka, który mówił:

„Za czasów sanacji walczylismy, organizowalismy strajki powszechne walcząc z wyzyskiem.

W roku 1935 nie chcieliśmy głosować na burżuazyjną ordynację wyborczą, to nas granatowcy pędzili pod pałką gumową.

Dzisiaj mamy swoją robotnią, czyli chłopską władzę w Polsce, mamy swoją ordynację wyborczą i musimy jej bronić, aby nikt jej nam nie wydarł. Winniśmy uczcić nadchodzące wybory, czynem zadokumentować naszą chłopską gotowość do umocnienia i obrony naszej Ojczyzny. Dalej proponuję — aby gromada przyłączyła się do kół ZSL za podjęciem czynu, bo myśmy się zobowiązali: do dnia 20.X. wykonać planowy skup zboża w 100 proc. i plany finansowe, do dnia 24.X. br. przeprowadzić orki zimowe, od dziś w przeciągu 9-ciu dni wykonać jesienią akcję siewną”.

Takich przykładów znajdziemy oczywiście setki. ZSL — kontynuator najlepszych tradycji radykalnego ruchu chłopskiego staje do wyborów w Narodowym Froncie walki o pokój i Plan Sześcioletni i niemałymi osiągnięciami, które są naszym wkładem w realizację programu wyborczego, w realizację sojuszu robotniczo - chłopskiego. Świadczą o tym tysiące ton chleba dla miast i nowe spółdzielnie produkcyjne.

Ludzie pracy różnych zawodów i środowisk wysuwają kandydatów na posłów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

(Dokończenie ze str. 1)

Wśród gorących oklasków i okrzyków na cześć pierwszego budowniczego Polski Ludowej Prezydenta Bolesława Bierut podają nazwiska kandydatów na posłów do Sejmu: Prezydent Bolesław Bierut, Przewodniczący Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Jerzy Sztachelski, minister Zdrowia, Eugenia Krassowska, wiceminister — Szkół Wzrostu, Tadeusz Czysztowski, z-ca prof. katedry chemii przy Akademii Medycznej, Jadwiga Zubrycka, przewodnicząca Prezydium MRN w Białymstoku, Mikołaj Kuc, przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Białymstoku.

Wysunięte przez uczelniany Komitet Wyborczy Frontu Narodowego kandydatury omawiane są przez uczestników zebrania. W dyskusji zabierają głos studenci i lekarze, którzy charakteryzują w swoich wypowiedziach sylwetki zgłoszonych kandydatów. Wśród powszechnego entuzjazmu studentka Akademii Medycznej Stanisława Karpińska, odczytuje uchwałę, w której uczelniany wójt wyraża jej gorące poparcie dla wysuniętych kandydatów. Uroczyste zebranie przedwyborcze zakończone zostało odpiewaniem hymnu narodowego. (t)

Obwodowy Komitet Frontu Narodowego w Grabowie zapowiedział na dzień 18 września nieodpłatne zebranie — miano wysuwać kandydatury do Sejmu. Toteż na zebranie do świetlicy miejscowej szkoły przybyli licznie robotnicy PGR, członkowie spółdzielni produkcyjnej, producenci chłopcy oraz nauczyciele z pobliskich szkół.

Zebranie odbyło się w niezwykle uroczystym nastroju, a przy wymienianiu nazwisk kandydatów na sali wybuchły niezlężone oklaski.

Pierwszym kandydatem wysuniętym podczas zebrania był Prezydent Bolesław Bierut, następnie i sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR — Grzegorz Wojciechowski, sekretarz Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej — Tadeusz Strzałkowski oraz prodziurka nauczycielka, kierowniczka Szkoły Podstawowej w Grabowie — Ludwika Jakubowska.

Podczas dyskusji nad wysuniętymi kandydatami — podkreślano zasługi kandydatów, jakie włożyli oni dla rozwoju Białostocczyzny, dla podniesienia dobrobytu i oświaty wsi białostockiej.

W rezolucji podjętej na zebraniu czytamy m. in.:

Dla uczczenia dnia wyborów i jedynolitego poparcia wysuniętych przez nas kandydatów do Sejmu — zobowiązujemy się do dnia wyborów wykonać plan obowiązkowych dostaw zboża i mięsa, co będzie naszym realnym poparciem platformy wyborczej Frontu Narodowego.

Kandydatury wysunięte podczas zebrania w gminie Grabowo spotkały się również z gorącym poparciem społeczeństwa powiatu kolneńskiego, a szczególnie nauczycieli i aktyw kulturalnego, podczas zjazdu, który odbył się w dniu 19 bm. w świetlicy szkoły podstawowej w Kolnie. (mch)

Przedwyborcze zebranie powiatowe w Łomży zebrało nauczycieli, aktyw kulturalny — oświatowy, kobiety i młodzież oraz chłopów. Zebranie prowadził przewodniczący Pow. Komitetu Wybor-

czego Frontu Narodowego. Gorąco przyjęte było wystąpienie w dyskusji przedstawiciela nauczycieli łomżyńskich, który wezwał do popularyzowania kandydatów wśród społeczeństwa i uświadamiania o wadze aktu wyborczego.

Na pierwszym miejscu zebrani wysunęli kandydaturę

BOLESŁAWA BIERUT. W dalszej kolejności na liście kandydatów umieszczono: tow. min. WŁODZIMIERZA SOKORSKIEGO, tow. EDUARDE ORŁOWSKA, tow. min. BOLESŁAWA PODDUBNEGO, sekretarza WKW ZSL w Białymstoku JOZEFĄ ZYCHOWICZĄ i nauczyciela BOLESŁAWA OŚCIELOWSKIEGO, odznaczonych Srebrnym Krzyżem Zasługi za osiągnięcia na polu walki z analfabetyzmem.

„We wspólnym Froncie Narodowym pójdziemy do urn wyborczych, by głosować na kandydatów, którzy nas nie zawiodą i poprowadzą nas w lepszą przyszłość”. Pod takim hasłem odbyło się w spółdzielni produkcyjnej w Kiljanach w powiecie oleckim zebranie przedwyborcze.

W godzinach popołudniowych sala szkoły podstawowej w Kiljanach zapelniała się mieszkańcami spółdzielni i okolicznych gromad.

Gorącymi oklaskami przyjęli zebrani kandydaturę Pierwszego Obywatela Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej tow. BOLESŁAWA BIERUT, wznosząc na Jego cześć długotrwałe okrzyki.

Jako drugiego kandydata przyjęto jednogłośnie tow. Mieczysława Bodalskiego, wiceministra PGR-ów — z pochodzenia chłopca.

Trzecim kandydatem był Eugeniusz Makowski, przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Kiljanach — prezes Powiatowego Komitetu Wykonawczego ZSL. Chłopi z oleckiego są dumni, że mogą wystawić swego kandydata do Sejmu, który wśród nich, wyrósł, pracuje i walczy o socjalistyczną przebudowę wsi polskiej.

Czwartym kandydatem był Stanisław Sadowski — lekarz społecznik — dyrektor szpitala powiatowego w Augustowie, znany ze swej ofiarnej pracy w niesieniu pomocy chorym.

Zebranie przedwyborcze w Kiljanach stało się manifestacją chłopów wybierających ludowych posłów, którzy będą przedstawicielami ludowej władzy.

W Olecku odbyło się zebranie przedwyborcze Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego, które prowadził przewodniczący Roman Sabaś.

Wszyscy zebrani jednogłośnie przyjęli kandydatury Prezydenta Rzeczypospolitej tow. BOLESŁAWA BIERUT, i sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR — tow. Grzegorza Wojciechowskiego, wiceministra PGR-ów — tow. Mieczysława Bodalskiego, przewodniczącego spółdzielni produkcyjnej w Kiljanach — Eugeniusza Makowskiego i lekarza Stanisława Sadowskiego.

Na zakończenie wszyscy zebrani wzniesli okrzyki na cześć tow. Bolesława Bierut i Zjednoczonego Frontu Narodowego przy wtórze długim i nieustannym oklaskom.

Mordy rabunki i szpiegostwo

oto „ideologia” wyznawców „amerykańskiego stylu życia”

Drugi dzień procesu morderców Stefana Martyki

WARSZAWA (PAP) W drugim dniu procesu członków bandy terrorystycznej — morderców Stefana Martyki, Wojewódzki Sąd Rejonowy w Warszawie przesłuchiwał ostatnią z oskarżonych Marię Karską oraz szereg świadków.

Oskarżona Maria Karska b. obszarniczka — żona sanacyjnego oficera, b. obszarnika przyznaje się do wszystkich zarzutów aktu oskarżenia i wyjaśnia, że główną jej czynnością w bandzie, do której wchodziła w 1930 r. Metzger, było utrzymywanie kontaktu z ambasadą amerykańską w Warszawie. Do ambasady tej przekazywała ona zebrane przez członków bandy materiały szpiegowskie, ponadto za samą zbierała informacje wywiadowcze oraz przechowywała u siebie broń i pieniądze bandy.

Prokurator: z jakiej dziedziny były te wiadomości? Oskarżona: ze wszystkich — wojskowej i ekonomicznej. Wiadomości szpiegowskie przesyłane były do ambasady amerykańskiej w okładkach książek za pośrednictwem b. pracownicy ambasady: Skarżyńskiej i de Callier.

Prok.: czy oskarżona sama zbierała wiadomości szpiegowskie? Osk.: owszem. Z Narodowe

go Banku Polskiego z departamentu zagranicznego — Dotyczyły one eksportu i importu. Poza tym prosiłam o nie pracownicy banku Halinę Wankowicz.

Po przesłuchaniu oskarżonych sąd otworzył postępowanie dowodowe. Pierwszą ze świadków składa zeznania Zofia Martyka — wdowa po zamordowanym przez oskarżonych artyście, która przedstawia sądowi tragiczne okoliczności zabójstwa jej męża.

„Chciałam powiedzieć — mówi na zakończenie swych zeznań Zofia Martyka wśród głośniejszego wzruszenia zebranej na sali publiczności — że mordercy wchodzą do naszego cichego domu odebrali życie nieskazitelnemu, czystemu człowiekowi, człowiekowi niespotykanej dobroci i wrażliwości, skromnemu, pracowitemu, człowiekowi szluku i nauki, gorącemu patriotcie.

Odebrali mu życie niszcząc tym samym mnie i nasze idealne szczęśliwe małżeństwo. Nie ma chyba człowieka na świecie czującego po ludzku, któryby nie odczuwał się ze zgrozą przeciwko temu”.

Zeznania dalszych świad-

ków — doprowadzonych z więzienia członków bandy, ujawniły szczegóły zbrodniczej działalności bandyckiej szajki. Raz jeszcze — zeznaniami świadków dobitnie scharakteryzowane zostały cele i działalność bandy. Wojna — na to liczyli, a w międzyczasie napady, rabunki, zbieranie materiałów szpiegowskich — tym zaskarbić sobie chcieli sympatię swych protektorów, uzyskać miano gorliwych służalców amerykańskiego imperializmu.

Miejscem spotkań bandytów były dworce kolejowe i kościoły. Kaplica św. Barbary lub nowowybudowany kościół przy ul. Emilii Plater oznaczony kryptonimami „mała i duża Basia”. Tu zbierali się przed napadami, tu omawiali plan działania i wyznaczali sobie rolę.

Na rabunek szli mając w pamięci głos zięjący nienawiścią do narodu polskiego — głos audycji amerykańskiego radia.

Zeznaje członek bandy, syn sanacyjnego oficera, świadek Jan Błyskosz. Został on zwerbowany do bandy w maju br. Brał udział w kilku napadach, m. in. w napadzie na adwokata Branickiego, na adw. Buszkowskiego oraz w nieudanych napadzie

na posła Dobrowolskiego. Jak zeznaje, uczestniczył również w nieudanych próbach rozbicia milicjantów i żołnierzy.

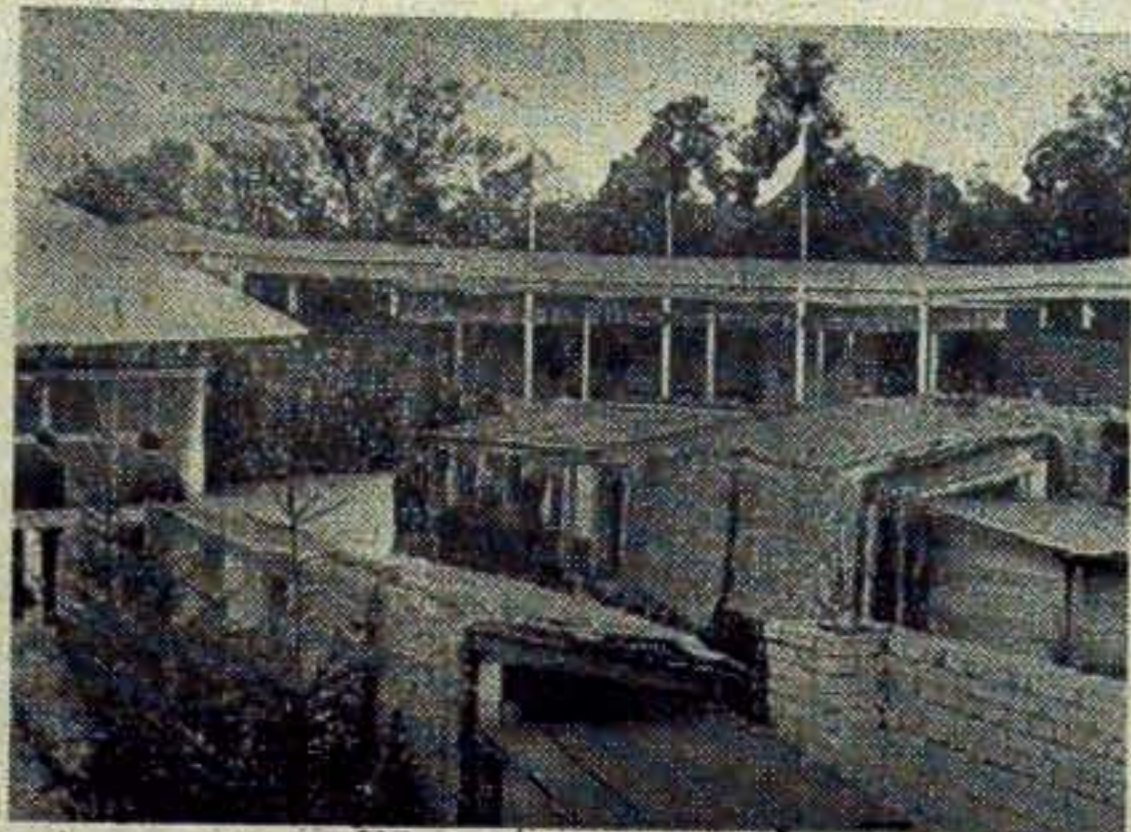
Świadek Jadwiga Janiszowska, mimo młodego wieku ma za sobą już „bogaty” przeszłość. Za okupacji członek Armii Krajowej, po wyzwoleniu przebywała w Niemczech, a następnie we Włoszech w II korpusie Andersa, a potem w Anglii. Wiosną 1951 r. zwerbowana została do bandy, pełniąc tam funkcję łączniczki. Na pytanie prokuratora jakimi kryptonimami banda oznaczała swoje punkty kontaktowe św. Janiszowska stwierdza, iż m. in. dworek PKS nosił kryptonim „Zielinski” zaś kryptonimem „mała Basia” oznaczona była kaplica św. Barbary przy ul. Nowogrodzkiej.

Następnie św. Janiszowska zeznaje o dokonanych przez bandę napadach na pocztę na Saskiej Kępie, na spółdzielnię przy ul. Grochowskiej, na spółdzielnię w Rudzie Śląskiej oraz na kasjerkę szkoły w Zabrze.

(Dokończenie sprawozdania z drugiego dnia procesu zamieścimy w następnym numerze. W rozprawie trwa przerwa dnia 20 bm.).

Zwiedzajmy Wystawę Rolniczą

Wystawę Rolniczą w Białymstoku zwiedzają codziennie liczne wycieczki chłopskie. Do najodleglejszych zakątków Białostockizny do tarła wieść, o otwarciu drugiej z kolei w dziejach Białostockizny — Wystawy Rolniczej.



Ogólny widok pawillonu leśnictwa i klatek ze zwierzętami.

70-letni Jan Puchalski przyjechał z gminy Śniadowo w pow. łomżyńskim, aby obejrzeć na własne oczy dorobek rolnictwa naszego województwa w ciągu ośmiu lat pokojowego gospodarowania.

Na wystawie, na długo zatrzymywał się przy każdym pawillonie. Wszystkie objaśnienia z trudem odczytywał przez swoje okulary. Mimo zmęczenia był wesoły i uśmiechnięty.

— 70 lat przeżyłem — mówi Puchalski — ale jak światem takich pięknych maszyn rolniczych nigdy nie widziałem. Gdy wrócić myślę wstecz i przypominę swoje młode lata, to aż płakać się chce, że ludzie pracując na roli, musieli tyle się namęczyć uprawiając ziemię i młodość włożyć, małe zbierały plony. Obserwując tu, na wystawie bogaty park maszynowy, a szczególnie kombajn-gigant, powiem krótko, że tylko poprzez mechaniczną uprawę gleby możemy polepszać sobie życie i zbierać więcej. Wszystko to, co tu widzimy, zawdzięczamy rządowi Polski Ludowej, zawdzięczamy robotnikom, którzy nie szczędzą wysiłku, aby nam, chłopom dostarczyć jak najwięcej maszyn.

Z ust Puchalskiego płynęły słowa bez przerwy. Opowiadał nam dokładnie o swoim życiu sprzed dziesięciu i więcej laty, o czasach, kiedy władza była w rękach kapitalistów, kiedy chłop i robotnik był trzymany w nędzy i ciemnocie, a obydwoje kłócili się między sobą, aby przypadkiem nie poszli razem.

— Ja sam — mówi Puchalski — pracując na swoim pięciu hektarach gospodarstwie, nie mogłem się niczego dorobić. W domu był niedostatek. Podatki płacił mi duże i nie z tego nie mieliśmy. A teraz, wiem, na co idą nasze podatki. Te maszyny rolnicze, te szkoły, te fabryki, które produkują maszyny, wszystko to jest budowane z pieniędzy, które wpla-

camy na podatki. Dlatego każdy z nas, chłopów, nie powinien ani na chwilę zwlekać z wykonaniem obowiązków wobec państwa, bo od tego zależy rozwój naszej ludowej Ojczyzny, w której już nie kapitalista, lecz robotnik i chłop gospodarzy.

dowane w naszym województwie. Doskonale one rosną i nadają się szczególnie na tucz. Są to ekspozyty gospodarstwa Legówek, zespołu PGR i Kamionnego Dworu, zespołu PGR Rudka.

Dalej cielczki, króliki, a następnie kury, indyki, kaczki, gęsi... Nie sposób wszystkich wymienić.

W tym samym pawillonie, widzimy konie rasy „sokolskiej”, najpopularniejszą hodowaną w naszym województwie.

Pawilon produkcji zwierzęcej łączy się z pawillonem Centrali Nasiennej.

Znajduje się tu ogromna maszyna „Petkus-Gigant” do czyszczenia nasion zbóż i roślin strączkowych. W czasie pracy, maszyna ta oczyszcza w ciągu godziny 2 tony ziarna. Obok niej, zdjęcia rozmieszczone na planszach obrazują nowoczesny zakład oczyszczania nasion. Dużym zainteresowaniem zwiedzających cieszy się elektro-mechaniczna maszyna do czyszczenia nasion traw i łąk. Można ją obejrzeć w ruchu. Czyścił w ciągu jednej godziny 600 kg nasion.

Miedzy maszynami, rozsta-

nowców, przyciąga swoim estetycznym wykonaniem zwiedzających.

Tu prezentują swoje ekspozyty znani nam młodzi rolnicy: Franciszek Trypuć i Zygmunt Bujnowski z Dzieślecin, Surynowicz z Bielech, Wystawili ogromne krzaki pomidorów gatunku „Break Day” i „Oper Air” o wydajności od 6 do 8 kg owoców z krzaka. Tu można podziwiać piękne owoce i inne ziemniaki.

Obok stoisko zbóż bogato zaopatrzone w piękne snopki i ziarno z wymiśconej pszenicy, żyta i innych zbóż z podaniem przy każdym ekspozycie wydajności z ha.

PGR Rudka wystawił żyto „Włoszowskie”, które dało 25 q z ha, leczmień larw mazowieckiej o wydajności 25 q z ha wystawiła spółdzielnia produkcyjna w Chruszczelach.

Nie brak ekspozytów chłopów indywidualnych.

Bolesław Jabłoński z gromady Kiedubówka pow. bieleckiego wystawił owies o wydajności 24 q z ha.

Oprócz tego na wystawie znajdują się bogate pawilony gospodarki leśnej oraz Cen-



Aparat do parafinowania jaj wymaga specjalnych objaśnień.

wione są makietki ze zdjęciami, obrazujące korzyści, jakie przynosi rolnikowi kontraktacja zbóż i roślin przemysłowych. Czynna jest także stacja oceny nasion, gdzie każdy rolnik może zbadać wy-

trali Przemysłu Ludowego i Artystycznego — obrazujący rozwój ceramiki, dalej ogród botaniczny Akademii Medycznej itd.

Wystawa Rolnicza obrazuje dorobek i rozwój gospodarzy wsi białostockiej. Obrazuje osiągnięcia na odcinku rolniczym i hodowlanym naszych PGR-ów, produkcje spółdzielni produkcyjnych i gospodarstw indywidualnych. Zadaniem wystawy jest pokazanie chłopom naszych osiągnięć w ciągu 8 lat istnienia władzy ludowej, pokazanie stały rozwój parku maszynowego, hodowli i produkcji roślinnej, naszych spółdzielni produkcyjnych. Wreszcie zbliżenie ich do tego, co jest nowe, lepsze i wydajniejsze.

Wystawa uczy i zapoznaje wszystkich z tym, co najlepsze na naszej wsi. Pokazuje, jak można gospodarować, by stworzyć sobie o wiele lepsze i dostatniejsze jutro.

Wystawa jest wielką wymianą doświadczeń naszych produjących gospodarstw.

J. SAWIŃSKI

Front Narodowy jest jednością działania wszystkich Polaków, którzy chcą, aby Polska — wolna wśród wolnych, równa wśród równych i wspierających się wzajemnie narodów — otoczona była gorącą przyjaźnią i szacunkiem całej postępowej ludzkości, wnosząc swój wkład do walki o pokój, postęp i sprawiedliwość społeczną.

(Z programu wyborczego Frontu Narodowego)

Przypominamy

20 września 1946 r. Krajowa Rada Narodowa uchwaliła 3-letni Plan odbudowy. Celem tego planu było usunięcie zniszczeń wojennych i stworzenie warunków do realizacji socjalistycznej industrializacji — Planu 6-letniego.

Trzeba było zrekonstruować ok. 19.600 zniszczonych zakładów przemysłowych, odbudować blisko 467 tys. zagrod wiejskich, uzupełnić prawie 50 proc. strat w urządzeniach komunikacyjnych. Trzeba było przystąpić do odbudowy doszczętnie zniszczonej Warszawy i wielu innych miast.

W warunkach kapitalizmu odbudowa trwałaby dziesięciolecie. Ale nowe stosunki społeczne umożliwiły już 1 listopada 1949 r., a więc przed terminowo, wykonanie tych zadań.

Stało się to dzięki unarodowieniu wielkiego i średniego przemysłu, banków, komunikacji, dzięki reformie rolnej. W ten sposób gospodarka nasza zapewniła sobie niezależność od obcego kapitału, w ten sposób stworzono zasadnicze przesłanki dla powstania gospodarki planowej.

Stało się to także dlatego, że o trzymaliśmy wszechstronną, braterską pomoc od Związku Radzieckiego. Pomoc ta umożliwiła rozwiązanie trudności żywiołowych surowcowych i technicznych. Pozwoliła na odbudowę naszego przemysłu przez dostawy radzieckich maszyn, urządzeń, patentów i planów.

Wielką rolę w przedterminowym wykonaniu Planu 3-letniego odegrał także nowy, socjalistyczny stosunek do pracy klasy robotniczej. W roku 1947 rozpoczął się ruch wśród zawodnictwa, który ogarnął wszystkie działy i gałęzie socjalistycznej gospodarki.

W okresie Planu 3-letniego został przekroczony nie tylko poziom produkcji przedwojennej w przemyśle, ale znacznie także podniosła się wydajność środków konsumpcyjnych. Na szeroką skalę rozwinęła się produkcja nigdy dotychczas w Polsce nie wy-

twarzanych maszyn i urządzeń jak obrabiarki, maszyny górnicze i włókiennicze, traktory, samochody ciężarowe.

Dzięki reformie rolnej i pomocy państwa zaczęło się również podnosić rolnictwo; zlikwidowano około 4 miliony ha odłogów, produkcja rolna w 1949 r. w stosunku do roku 1938 osiągnęła 149 proc.

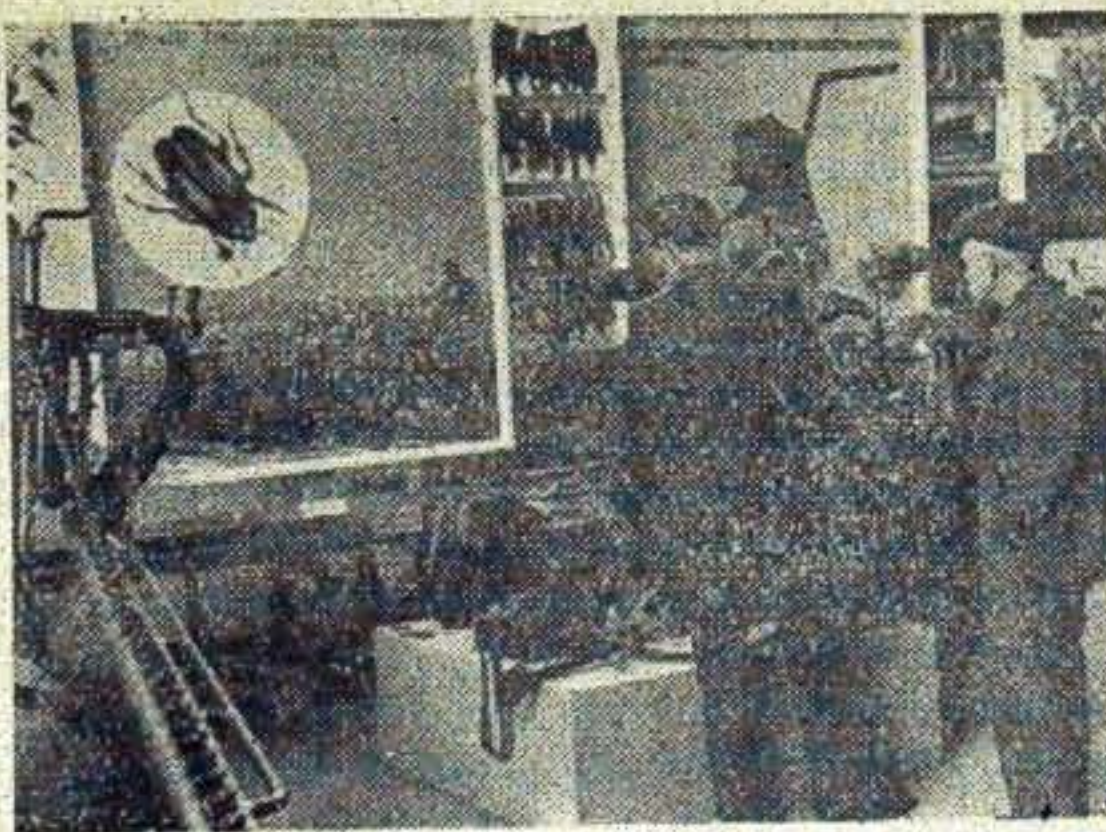
Dochód narodowy w przeliczeniu na jednego mieszkańca wzrósł w ostatnim roku Planu 3-letniego do 180 proc. w porównaniu z rokiem 1938.

W tym też okresie została zapoczątkowana rewolucja kulturalna. Wzrosła znacznie ilość szkół, podniósł się nakład książek i czasopiśm.

Te wszystkie osiągnięcia pozwoliły na scementowanie i zjednoczenie się klasy robotniczej, na ugruntowanie sojuszu robotniczo-chłopskiego. Wykonanie Planu 3-letniego dało podstawę do przejścia na wyższą formę industrializacji — do wielkiego planu rozbudowy, Planu 6-letniego.

„Budownictwo to — powie dział tow. Bierut na ogólnokrajowych dożynkach w Krakowie — odbywa się zgodnie z planem, wyprzedzając na ogół nakreślone terminy. Uczestniczy w tym budownictwie cały naród: robotnicy, chłop, inteligencja... Oto na czym opiera się dziś siła naszego sojuszu robotniczo-chłopskiego, siła wzrastającej wciąż jedności całego naszego narodu. Opiera się ona na wspólnej naszej pracy, na naszym ofiarnym i twórczym wysiłku ogólnonarodowym”.

I z tą wielką siłą budowniczych nowej przyszłości stajemy dziś we Froncie Narodowym do wyborów. Uzbrojeni w doświadczenia wspólnej pracy przy pomyślnym wykonaniu Planu 3-letniego, uzbrojeni i wzbogaceni nowymi doświadczeniami trzech lat Planu 6-letniego pójdziemy do nowych sukcesów. (n-l)



Walkę ze szkodnikami roślinnymi obrazują ciekawe plansze i ekspozyty.

Krowy przybyły z przodującej spółdzielni produkcyjnej „Przyszłość” w Gordej-kach.

Dalej w tym samym pawillonie oglądamy świnię rasy ostrouchowej i białozwłoszuchę, które popularnie są ho-

dajność swojej gleby i sprawdzić ziarno.

W stoisku sekcji agrobiologiczno-miczurinowskiej Klubu TPPR, piękny dywan, wyłożony z wszelkiego rodzaju

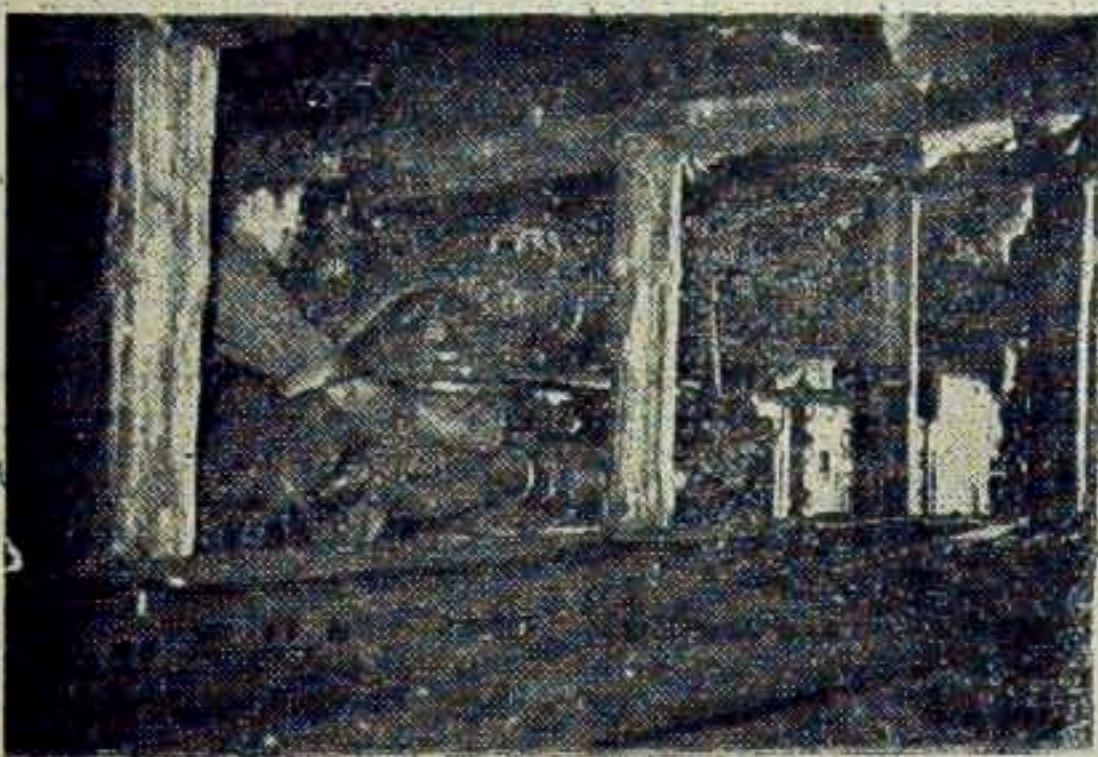


Chłopi z zainteresowaniem oglądają maszyny rolnicze.

W ydarzyło się to jeszcze w tej zamierzającej przeszłości, zanim na Warszawę zaczęły padać bomby i zanim w Białymstoku Jan Królak otrzymał stałą i dobrą pracę.

Historia tego namietnego dnia sprzed 13 lat jeszcze dziś stanowi dla rodziny Królaka stały temat rozmów i wspomnień.

Był właśnie lutv 1939 roku, gdy na dobre w izbie za-



Nowoczesny kombajn górniczy sam wykonuje pracę rębaczów i ładowaczy. Wykonuje dziesięciokrotnie szybciej — dziś stał się on symbolem nowej techniki kopalniowej. fot. CAP

gospodarował się złód i mróz. Zabrakło wszystkiego: nawet długo i pleczolowicie chronione, jedyne krzesło, poszło do pieca. W tym dniu

rodzina nie wstała z łóżek. Królak już od kilku miesięcy szukał bezskutecznie pracy, a jego żonie dawno odmówiono kredytu w okolicznych sklepikach. Pozostało tylko jedno: czekać na cud — ale cud nie przychodził.

Gdzieś koło południa, gdy

ke ołca nałożył na uszy i przedko opuścił izbe.

Krókami Józka kierował złód. Blakł się koło pełnych okien wystawowych, wdychał smakowite zapachy restauracji i szedł — gdzie, sam nie wiedział. Wędrowka ta musiała być długa, skoro dopiero o zmroku stanął przed dworcem kolejowym. I tu przyszła mu do głowy myśl: ukradnę trochę węgla.

Kiedy dziś Józek przypomniał te chwile, to potrafił do kładnie wyliczyć, ile sposobów użył, by z nalażowanego po krzesło wagonu ściągnąć jedną olbrzymią bryłę. Jak długo musiał obchodzić pilniaczych i ile energii poświęcił, by okraść miasto, za nieść ją do domu.

Jedna bryła węgla starczyła Królowi na kilka dni. Stała się prawdziwym czarnym diamentem rozświetlającym ponure życie rodziny bezrobotnego. To był właśnie ten cud, na który czekali wszyscy. Tylko takich kradzionych cudów mogli się spodziewać.

Józek od chwili tego wypadku węgiel uważał zaczął za największe dobrodziejstwo. Wiele razy widział obok siebie zwalę, góry czarnych brył, wyobrażał, jak ciepło musi być posiadaczom takich skarbów.

Czas szybko mijał. Skończyła się wojna i razem z wkroczeniem Armii Radzieckiej skończył się dla Królaków okres nędzy i bezrobocia. Trzeba było z gruzów odbudowywać Białystok, warsztaty i fabryki wołały wciąż o nowych ludzi. Królak, do bry fachowiec — elektromonter, szybko dostał pracę.

A Józek uczył się, przedko nadrabiał przedwojenne zarobki i w 1948 roku skończył siódma klasę. Jeszcze wtedy nie był zdecydowany, jaki wybrać sobie zawód. Tyle stało przed nim kuszących możliwości i tak różne widział perspektywy, że trochę zdezorientowany poszedł na naukę do ojca. Został praktykantem elektromonterskim.

Ala gdy wspiął się po schodach, zaczął i zakładał prze-

Zaczęło się od kawałka węgla

wody, ciągle widział przed sobą węgiel. Ta jedna pamięć na bryła, ciepło mieszkania, gdy ją przyniósł, radość rodziców — całe wydarzenie owego pamiętnego wieczoru, głęboko wryło mu się w pamięć.

I gdy w 1950 r. Ministerstwo Górnictwa ogłosiło zaciąg do szkół górniczych, Józek już ostatecznie był zdecydowany. Jako jeden z pierwszych zgłosił się do szkoły.

Może zresztą nie tylko węgiel wnosił na te decyzje. Wyjazd do nieznanej Śląska, nowe wrażenia, chęć poznania kopalni — wszystko złożyło się na to, że pewnego dnia w Bytomiu Józek podpisywał już deklarację.

Przedtem miał jednak długą rozmowę z ołcem. Stary Królak uparł się początkowo i nie chciał puścić chłopaka. Ale przypomnienie tamtego dnia i tamtego kawałka we-

gla pierwszy list od Józka zebrał w mieszkaniu Królaków nie tylko rodzina. Zesłał się sąsiadzi, przyszło nawet naru kolegów młodego górnika. List czytał ołciec, a wszyscy nowotarza- li za nim niektóre, nieznanne im wyrażenia.

Moł Drodzi! W szkole, na naszym kursie uczę się 82 kolegów ze wszystkich stron Polski. Mieszkam w Bytomiu, w dużych jasnnych pokojach, uczymy się ciekawych rzeczy o kopalni, górnictwie i węglu. Raz w tygodniu zjeżdżamy pod ziemię, aby i praktycznie poznać pracę górnika. Chodzimy także do kina i teatru, bułam nawet na operze pl. „Hołka”.

Gdy pierwszy raz zjeżdżałem do kopalni, to muszę się wam przyznać, że trochę bałem się. Winda pędziła szybko w dół, górnicze lampki trzeba było pogasić — było ciemno, i to wrażenie, że pierwszy raz.

420 m pod ziemią wysiedli- śmy. Chodnik nie przypominał

Jednym z pociągów poje- chaliśmy na nasz odcinek — „Norden”. Ale żeby dostać się do „Jilara”, gdzie pierwszy raz miałem pracować, trzeba była przejechać przez mniejsze już pod- parcie grubymi balami, chodni- ki.

Filar wyglądał jak duży po- kój. Z boku, w otwór w ścianie starszy rębacz, nasz na- uczyciel zalał kilka dynamito- wych ładunków — i po chwili zaczęłam ładować na wózek o- trzymaną z oddziału węgiel.

6 miesięcy nauki upłynęło bardzo szybko. Już świadectwem w klasie ni poszedł Józek na górniczą zabawę „Barburke”. W olbrzymiej kolumnowej sali pełno było czarnych mundurów górniczych. Na środku, przy dwóch starych styla- rach ustawia się grupa mło- dych adeptów. Tradycyjny „skok przez skórę” miał przypieczętować ich od- jazd już stałą przynależność do „górniczego stanu”.

Józek też skakał. Dumny był z tego, że bilający brawo zgromadzeni górnicy widzieli właśnie jego, tego, dla któ- rego węgiel był kiedyś tylko marzeniem, który trzeba było kraść.

Już następnego dnia roz- począł pracę w kopalni. Cie- szył się z tego, że skierowa- no go do przodującej bryga- dy pokładu. Starszy rębacz Nowak wraz z całą bryga- dą wyrabiał przeszło 200 proc. normy. I Józek nie przyniósł brygadzie wstydu.

Na tablicy współwzrostu kopalni „Bobrek”, obok nazwisk czołowych górników, już po dwóch miesiącach znalazło się nazwisko Józka, a przy nim cyfra wykonania normy — 190 proc.

Historia Józka nie kończy się jednak na tym. To właściwie dopiero jej początek. Dziś Józek Królak chce założyć rodzinę. Gdy mówił mi o tym w swoim po- koju, w Domu Górnika, zro- zumiałem, że znalazł nie tyl- ko umiłowany zawód, ale że zawód ten stał się częścią jego życia i że przedko wypeł- nia wszystkie luki przeszło- ci.

— Zarabiam 1800 — 2000 zł. miesięcznie. Kupiłem sobie wiele rzeczy: kilka ubrań, motocykl. Jeżdżę nim w nie- dzielę na ryby. Gdy się ote- nia, kopalnia da mi własne mieszkanie.

Ala zanim się jeszcze ote- ni, wyrabie państwu kilkadziesiąt ton ponad plan, bo tym po- stanowił uczcić program wy- borczy Frontu Narodowego.

Zbigniew Nowacki



Dziś w kopalni już nie używa się kilofa. Pracę ręk ludz- kich zastąpiła maszyna.

Na zdjęciu: najpierw wrębarka wywierca w ścianie pokładu szeroki otwór, w który potem górnik zakłada nabój.

gla przełamało niechęć ołca do kopalni.

— Jedź — powiedział — ale pamiętaj, że kraść ci nie wolno, tylko wtedy był wy- jatek. Wtedy kradłeś burżu- jom, a dziś to wszystko jest nasze.

wcale kopalni: był duży i jasno oświetlony, pędziły nim gdzieś w głąb male pociągi elektrycz- ne, puste, albo pełne węgla. szli górnicy w skórzanych he- mach i z małymi karbidowymi lampkami — ruch panował ta- ki jak na bytomskiej ulicy.

Po moim napisie naprze- ciwko ani śladu. Kiedyś już stał się zbyteczny. Za staran- nie wykonanym, nowym ogro- dzeniem z siatki drucianej, zamiast dawnych odprawianych składów i klasnych klitek, rozgościł się piękny jak bom bonierka, rozkwitłony bu- dynek.

Przystanęłam. Skusiło mnie wspomnienie i uchyli- lem furtkę. Spotkana dziew- czyna zaczęła wyjaśniać.

— To nasz Ośrodek Szkole- nia Kadr — mówiła. Musiałem chyba zrobić niezbyt mądrą minę, bo zaraz dodała: Samopomocy Chłopskiej, Gminnych Spółdzielni.

— To niby jak kuznia? — z przeszłości doszedł mnie głos.

— No, chyba tak — za- śmiała się z porównania — fabryka fachowców.

— Jakich? — zapytałam.

— No, ja tu jestem na mie- ścznym kursie Instruktor- skim brakarzy lnu i wełny. Inni na kursie żywienia zbie- rowego.

— Pani chyba nie biało- stoczaneczka?

— O nie. Tu z miast nie ma nikogo. Wszyscy ze wsi. A ja jestem z GS Bug koło Poznania.

— A inni? — zaintereso- wałam się.

— No, z całej Polski — szeroko zatoczyła ręką.

Niekiedy wśród ciemnej nocy, wystarczy ntkły pło- myk zapałki, a poznasz gdzie jesteś, przypomnisz znane drogi, zapomnianą Informa- cję. I nagle wypłynął Józefo- wicz, a przez kurtynę śle- dmiu lat i przez spartynowo-

łą pamięć wrócił jego sło- wa: „Kuznia nowych ludzi, będzie na trzy zmiany pra- cowała”.

Na dalekim krańcu lasu, spokojnie w niebo szedł dym ze smolarni. Na placu, waka- cyjna młodzież do bramy go- niła piłkę. Wyżej, na dachu zabytkowej budowli z czasów Chodkiewicza, dekarze po- gwizdując układali dachówki. Zabytki nie mogą przecież niszczeć. Jednostajnie, po- rym pracy tkackich warszta- tów spódlzielczych, szumiały płył tartaku. Po ulicach smu- li się rozbawieni urlopowi- cze, wchłaniając żywiołne od- dechy sosen.

Ocknałem się z zadumy. Lecz nim zdążyłem wypie- czać sympatyczną Cichoszów- o dalsze szczegóły, nadszedł kierownik ośrodka, tow. Bok i po chwili znalazłem się w jednej z kilku sal wykłado- wych pomiędzy gablotkami z różnymi gatunkami lnu. W jednej z nich dojrzałem zna- ny mi dobrze rudy pęk kró- kiego i niezbyt puszystego włókna, na którym prawie spostrzegłem, spracowaną, zy- lastą rękę mojej matki.

Obok okna toczył się za- wzięty spór. Jak się później dowiedziałem, Krakowiac i Górale korzystając z przer- wy w wykładach wzięli w o- broty Olsztynian, przekonują- ich o wyższości jakiegoś ga- lunku wełny.

— Właściwie o co chodzi? — zwróciłem się do smagło- go kursisty.

— Widzieliście — z zapa- tem zaczął Stefan Targosz — ja pracuję w GS Sucha k/Zako- panego. Przed tym nie umia-

łem i wełnę przyjmowałem byle jak. Nawet z krzywdą dla dostawcy, producenta. Ot wełna i wełna. A teraz będę musiał wskazać gospodarzowi przyczyny wpływające na jakość wełny. Nauczyciel do- dował. U nas, rozumiecie, owce traktuje się jak kora- dasz słomy — zje, dasz mi- tęgę — też zje, ach i w ogo- le...

— Tak, a wełnę importu- jemy z Australii — przerwa- ła rezolutna Cichoszówna. — Wstyd i hańba.

„Obecny kurs brakarzy włókna oraz żywienia zbioro- wego, nie jest pierwszym. Absolutnie wyszły tysiące. W każdym województwie jest podobny ośrodek szkoleniowy, z ogólnokrajowym po- dzielaniem na specjalizacje. Na- uka w zespołach kolektyw- nych i wykształcenie dostar- lających się różne. Wykła- dowcy dojeżdżają z Warsza- wy, Łodzi i innych miast. Czas na naukę, posilki zapo- ty na ostatni guzik — wykła- dy zawodowe, nauka o Po- dle współczesnej, czytanie dzieł branżowych, seminaria- praktyczne zajęcia”.

— Jakże praktyczne za- jęcia? — przerwałam i po- kierownik prowadził mnie do pracowni, na którą pomie- czenie wyrwał od kogoś po- wrem kaduka. Tak się zwi- rzył, prosić o niemożność nia tej wiadomości.

— Wzięliśmy i kwita- to to nahanowaliśmy się po- odbudowie tego wszystkiego. Z dumą objął wzrok budynki.

Kto z czego żyje?

Książeczka Jana Miłota „Kto z czego żyje?” była ogromnie popularna zarówno wśród pierwszych polskich socjalistów, jak i wśród to- warzystów z KPP włączonych w celach sanacyjnych ka- towni.

Jak to się stało, że przez 70 lat oddziaływała zawsze z tą samą siłą, że jak wierny żołnierz rewolucji towarzyszyła ruchowi robotni- czemu?

Polemizując z przeciwni- kami wznawiania starych bro- szur Lenin w 1903 roku pi- sze: „...tylko ta literatura po- pularna jest dobra, tylko ta nadaje siłę, która służy przez dziesięciolecia. Bo popularna literatura — to szereg pod- ręczników dla ludzi, a pod- ręczniki wykładają elemen- tarne rzeczy, które nie zmie- niają się i przez pół wieku.

Właśnie takim podręczni- kiem dla mas, taką „stara-

le dobrą” zdaniem Lenina broszura była książka Miłota, w której autor w oparciu o „Kapitał” Marksa wyjaśnia istotę teorii najbardziej rewolu- cyjonizującej — świadomość klasy robotniczej, teorii war- tości dodatkowej.

Autor książeczki, Szymon Dikszajn, piszący pod pseu- donimem Jana Miłota, był niezwykle utalentowanym bio- logiem. Całą swą wiedzę od- dał w służbę rewolucji — w służbę socjalizmu. Był nie- strudżonym popularyzatorem literatury socjalistycznej, wie- le tłumaczył, wiele pisał.

Po 70 latach książeczka Miłota znów odżyła w nowym wydaniu, w wydaniu nie- wątpliwie najpiękniejszym. Jest zaopatrzona w przedmo- wie Zanny Kormanowej, zna- lazły się w niej też niektóre przedmowy z dawnych wy- dań, ilustracje i zdjęcia tytu- łowe okładek z różnych lat. (JK)

Stanisław Dauksza

Dwa razy Supraśl

Kolumna sunęła w stronę Supraśla. Serpentina szosy zręcznie wykre- cała obok poletek lnu, zgra- bnie mijała pastwiska, na których pobekiwały zanied- bane owce, bodające z Ogród- niczek.

Tę drogę znałem. Po niej przed pierwszą wojną świa- tową, matka moja, odchyliv- szy plecy od miednicy, siera- pa czy trzepakki lnu, co nie dzielił chodziła do Fary w Białymstoku, a w rękę prócz różańca nosiła nowe panio- fle panieńskie, zapinane pa- skiem na jeden czarny gu- zik. Później, już we wsi me- go ojca, wkładała na linianą koszulę samodziałową spó- dnicę i tak samo spieszyla do kościoła w Wołkowysku dzi- wując się po drodze dwor- skim, wielgachnym owcom- merynosom. Przed miastem, na grube stopy wkładała dwadzieścia lat mające, sta- ty gowane panieńskie obuwie, z trudem w pończochy paku- jąc popękane na slotach i wia- trach, rozdeptane pięty.

Horyzont za Supraślem za- mykała nieprzystępna, ciem- na linia wielkich lasów. Wje- chałszy w ciche, dziwne wy- ludnione uliczki miasteczka. Nad rzeką, zdewastowane przez hitlerowców, szczyrzy- ły puste oczodoly, spalone fa- bryki włókiennicze.

Z okien, spomędzy zieleni doniczek, wyzierał ku nam strach. Z tyłu zabudowań, chyliłem z podwinętymi o- gonami, pomykały z uszami po sobie wystraszone psy i zapadały się w znajomych so- bie zakamarkach. Odrętwia- łą ciszy, nawet nie rozwie- wał dym z kominów.

Przed budynkiem Milceji Obywatelskiej samochody za- trzymały się. Wysiadający w milczeniu omiłali leżącą przed progiem zmiętą i zde- ptaną butem czapkę komen- danta, który leżąc na znak spód w półprzymkniętych po- wiek zdawał się patrzeć w nie- bleski jak kwiatki lnu strop- nieba. Za progiem zdemolo- wane wnętrza i napis: „W ten sposób zbudujecie tę wa- szą nową Polskę”.

Poszliśmy dalej. W czwar- tym z kolei prywatnym mie- szkanie, młoda i przystojna kobieta, na łóżku w pół le- żąc, tępo patrzyła w okno, kręcąc z palca na palec ja- kąś przedzę. Nie zwróciła najmniejszej uwagi na wcho- dzących. Trzyletni synek, o- swojony z leżącymi na pod- łozie zwłokami ojca, bosłut- kimi nożami dmęł obok taty i od niego, od progu, aż do łóżka matki wyznaczył ścieżkę. Drobnutka, szkar- latina. Dziecko już nie płaka- ło. Nawet ostrzegło nas:

— Cichoo. Tata śpi. O, śpi...

— Za mną — szepnął Jó- zefowicz. Wyszliśmy z ostat- niego domu ofiar krwawej nocy. Naprzeciwko pałacyku hrabiowskiego, przy murze jakiegoś opuszczonego skła- du, Józefowicz zatrzymał się. — Pisz na tym murze... — Chwyćłem za pędzel. Kole- dzy poszli dalej, poszli ma- lować napisy, wzywające „leśnych”, póki czas, do u- jawnienia się.

Cisza dzwoniła w uszach i prawie słyszałem pacnięcie kropki zawieszistej farby na murawę. Józefowicz zastana- wiał się nad tekstem wezwu- nia.

Gdy nagle w mur wrył się z traskiem niespodziewany pocisk karabinowy, ciągnąc zza rzeki echo strzału — prze- zornie schyliłem głowę — tu Józefowicz uśmiechnął się:

— Boleś się? Do nas przy- szłyby setki, tysiące innych. Kuznia nowych ludzi, pracu- je na trzy zmiany.

— Pisz...

Wygodny autobus PKS wy- rzucił mnie przed pałacy- kiem „hrabiowskim” z napie- sem Liceum Administracyj- no-Gospodarcze. Po siedmiu latach znów zobaczyłem Su- praśl.

Władzio potrafił doskonale łączyć seansy wirtuozerskie z czymś, co można by nazwać wprawianiem się we władzę. Grał zapamiętane wobec tłumy najemników oczekujących pod oknami na wypłatę, której nie można było rozpocząć bez jego woli.

Rządca Niklas też się przestał do tego nie kwapić.

— Niech wiedzą, że pieniądze jest drogi — orzekł, gdy Stefan usiłował go przekonywać, że nie można narząca ludzi na marnowanie dnia roboczego. — Niech czekają — dodawał nie bez złośliwości. Oni tak lubią pogapić się na dwór.

— Ale przecież oni mają w domu drobne dzieci, które płaczą może w tej chwili z głodu.

— Nic się drobnym dzieciom nie stanie. Matki je nakarmia.

I Niklas, o którym wiadomo było, że jest kolekcjonerem nieskomornych fotografii, uśmiechał się obłędnie.

Najemnicy stali całymi godzinami opodal dworu, bezradnie młotkując czapki w rękach. Czy ich rozjaśniały się błyskiem nadziei, gdy muzyka opadała i cichła. Ale za chwilę Władzio niezmiernie podejrzliwie nowy temat, nową dumkę, nową pieśń.

I znów wlokli się czas. Stefan nie mógł tego znieść. W Ciekolach, gdzie też nie brakło pańskiego fasonu, panowały jednak — w porównaniu z tym, co się tutaj dzia-

Wypłata

Ustęp, który poniżej drukujemy, pochodzi z powieści Adolfa Sowińskiego, pt. „Uczeń serca”, która w całości poświęcona jest życiu i twórczości wielkiego pisarza. Powieść Sowińskiego ukazała się nakładem PIW.

Zeromski, urodzony w 1854 r. w Kielecczyźnie, jako syn niezamożnego dzierżawcy folwarku, wczesnie stracił rodziców. W Kielcach, gdzie chodził do gimnazjum, utrzymywał się w wyższych klasach z korepetycji, a w czasie wakacji zarabiał jako korepetytor w okolicznych dworach, szlacheckich. W pamiętniku jego znajdują się wiele obrazów nędzy i ucieszenia ludu wiejskiego, wyzyskiwanego i poniżanego przez obywateli.

Latem 1885, po przejściu do 2-iej klasy, był Zeromski na kondycji w Sieradowicach. Sledziła właściciel obywatelski klucza folwarku, rozciągającego się na południowym stoku Gór Świętokrzyskich. Tam rozgrywa się opisana poniżej scena. Ukazuje ona okrutne stosunki społeczne na wsi i postępowych prądów swaj epoki.

Wyjaśniamy, że Stefan — to Zeromski, Władzio — syn dziedzica, a pan Kazimierz — to brat dziedzica — młody przedsiębiorca warszawski, bawiący na wsi dla wypoczynku.

lo — stosunki na pół patriarchalne. Ktoś z domowników we własnej osobie zawoził najemnikom posiłek w pole, albo też sadzano ich, przy wspólnym stole na podwórzu pod lipami. Ojciec ugwarił się z nimi przy takich biesiadach, albo też na drodze pod wrotami późnym wieczorem. Płacił zaraz po wykonaniu umówionej roboty. Chyba, że nie miał. Wtedy stawał się hardy i pohukiwał gniewnie, ale potem, gdy jakimś cudem znowu napelniał mieszek, dorzucał każdemu szczodrą reka brzączące kopieiki dla, zaokrąglenia wypłacanych sum.

Gdy raz minęło południe, a Władzio nie przerywał swego artystycznego procederu, Stefan zszedł między najemników.

Trzymali się zdala od cienia sklepienia alei topolowej, aby nie wyjść poza normalny zasięg głosu i podbiec na każ-

de wezwanie. Stali w pełnym słońcu. Szemrali, przestępując z nogi na nogę.

— Ludzie — rzekł głośno Stefan — wyjdźcie śmiało do młodego pana i powiedzcie, że wam się do domów śpieczy, do rodziny i do roboty we własnym obejściu. I zażądajcie, aby wam zapłacono za straconą dziś dniówkę.

Muzyka urwała się nagle w pół taktu. Nastąpiła chwila złośliwej ciszy.

Nim któryś z chłopów odważył się zabrać głos, na podjazd wybiegł Władzio. Nie był jednak na tyle zatopiony w muzyce, jak się to mogło wydawać. Słyszał i widział wszystko, co się działo naokoło. Nie posiadał się z gniewu.

— Zostaw! — krzyknął. — Zdażyłeś chyba zauważyć, że jestem zajęty.

— Ludzie czekają na skwarze, są głodni i trwoniją drogi im czas.

— Do czegoż im tak pilno? Do szezki? Do gnoju?

— Spiesz się do swej pracy.

— Słyszaleś, że gram.

— Ludzie — krzyknął z kolei Stefan — wy nie ustępujcie. Wyście swoje odrobili i należy się wam od razu sprawiedliwa zapłata.

Władzio zadyszał. Krew nabiegła mu do oczu.

— Zostaw — wyrzekł szepem tak złowrogim, że Stefan

wzdrygnął się, jak gdyby z mroków historii podniósł się zarty oddaleniem głos perskiego katarpy. — Zostaw, bo...

Z topolowej alei wyłoniła się elegancka sylwetka pana Kazimierza, który wracał ze spaceru na obiad. Trzymał w ręku hebanową laseczkę ze srebrną gałką. Bawił się tą blachą ozdoba męstwa, której mu w jego społeczeństwie nie potrzebna już było ani miecz, ani dżid, ani maczug, by wygrywać bitwy po bitwie. W mgnieniu oka pojął i ocenił sytuację.

— Władzio — rzekł — Niklas, którego dopiero co spotkałem przy konicynie za gumnem, prosi, abyś pozwolił ustawić stoły do wypłaty przed wozownią, bo tam będzie chłodniej pod szerokim okapem. Chciałby zacząć zaraz po obiedzie, bo mówiłeś, że wieczorem masz gdzieśjechać.

Nie dając bratankowi czasu do namysłu, huknął na rozproszoną gromadę:

— Ruszylibyście się, ludzie! Idźcie pod wozownię i pomóżcie stoły ustawić!

Po czym zwrócił się uprzejmie lecz stanowczo do Stefana.

— Proszę być również zaraz po obiedzie pod wozownią. Pomóż pan chyba przy wypłacie? Arytmetyki starczy

tam dla kilku tegich rachmistrów.

Wypłata nie potoczyła się gładko. Rozdrażniony Władzio szalał, wymyślał i złośliwie, urwał jakieś złotych i kopieiki, był głuchy na zdławione prośby mężczyźni i płaczliwe skamienia kobiet. Wreszcie — znudzony śmiertelnie w pewnej chwili — rzucił wydarto ludzimi miedziakami na stół przed Niklasem i odszedł ku swej ulubionej stajni, gdzie również wprowadził niezłe piekło. Potem tupot kopyt koniskich dał znać o obecym, że Władzio zdecydował się na przejażdżkę.

Nad stołem wypłatę przyzywał Niklas, który gniewał się nie tak malowniczo jak młody dziedzic, ale za to z żelazną konsekwencją forsował najniższe stawki za robotę.

— Boże mój — skarżył się Stefan w pamiętniku — jaki ten lud biedny! Zarobi parę złotych przez tydzień cały — i czekać musi godzinami, z odkrytą głową stojąc przed pańskimi wrotami, milcząc, gdy panicz lub rządca beczczy trywialnym językiem najświętsze jego prawa i uczucia... Posporna rzecz jest ta siła sierniaka... Nieraz zabieram głos i stoję w postaci trybuna.

Zmierzchało już, gdy pod wozownią, niby to przypadkiem, pojawił się pan Kazimierz. Miał niewątpliwie mandat od pań domu, aby — nie uszczuplając prerogatyw Władzia — wpływać jednak kojąco na rzeczywistość, w której z zadrażnień nie powstaje nic dobrego.

Przecież stodoły pełne są zboża, na polach pletzą się sterty byle jak strzeżone. Świat pachnie złowrogą suszą. Kto tam wie, czy po twarzych, chłopskich głowach nie kołatają się mściwe, czerwone płomyki, od których łatwo może zająć się słońce?

Adolf Sowiński

To należy przeczytać

Bolesław Bierut — Sojusz robotniczo-chłopski podstawa Frontu Narodowego. KIW zł. 0,10.

Przemówienie Prezydenta Bolesława Bieruta wygłoszone na ogólnokrajowych zjazdach w Krakowie 7 września 1952 r.

Program wyborczy Frontu Narodowego. KIW zł. 0,30

Ogłoszony w prasie i radio program wyborczy ukazał się obecnie w wydaniu broszurowanym.

Romana Granas — O naszej Konstytucji, KIW str. 68 zł. 1.

Autorka w sposób prosty przedstawia treść i charakter naszej Konstytucji. Robi to porównując stosunki sanacyjne i faszystowską konstytucję

z 1935 r. Daje także obraz konstytucji w państwach imperialistycznych, ich konsekwencji politycznych, społecznych i gospodarczych.

Roman Werfel — Pod sztandarem Frontu Narodowego. KIW str. 48 zł. 0,50.

„Front Narodowy jednoczy wszystkich Polaków, którzy pragną zbudowania Polski silnej, zamożnej, kulturalnej, szczęśliwej” — mówi autor w swojej broszurze. W następnych rozdziałach uzasadnia te słowa. Daje pełny obraz socjalistycznego budownictwa i roli w nim Frontu Narodowego. Na licznych przykładach pokazuje, że tylko naród zjednoczony we Frontie Narodowym może przeciwstawić się wszystkim trudnościom i budować socjalizm.

— Setki kursistów pomogło własnymi rękoma kładąc część tynków, robiąc wokół porządek.

W pracowni, po raz pierwszy ujrzałem mechaniczne miedziarki lnu. Koszt tylko 750 zł, a maszyna może służyć na całą wieś. Ma ona kjerat i słoma liniana w prze-róbce aż warczy. I znów przy pominięciu matkę, która w każdej jest pomachała miedzią, do wtórni klepania dziesiątek kobiet na wsi.

Rozklekotane, dawne, prymitywne czasy. Nieopodal wiatrakowe trzepakki — i tylko lekkim pocinaniem pe datu nogą, ramiona skrzydła błyskawicznie oswoiły włókno z paździerz, później szrotkowanie i w rekach kursistów świecili puszyste puki najlepszej jakości włókna.

— W miejscowych warunkach — przy obiedzie twierdził kierownik Bok — wygodniej byłoby u nas szkolić pracowników GS z administracji.

Nie zorientowałem się dlaczego, uwagę moją pochłonięto widoczne ze stółki wnętrza kuchni. Widziałem stołkowe kuchnie w Szczecinie, Gdańsku, Gdyni, Toruniu. Widziałem kuchnie hotelowe. Lecz to, co zobaczyłem tu, na krańcu kraju ośmieliło mnie ładem, czystością i linia. Sprząt kuchenny tworzył miłą i jakąś niewyjaśnioną na harmonię dla oka, poparła flakonami z ciętymi kwiatami. Tak, w kuchni, gdyby chociaż jedna mucha, więc

czułoby się kuchnią. A tak i głupio i trochę nieswojo. Jedną z pracownic tego ważnego kalorycznie, sanktuarium, Zosia, niby wytłumaczyła mi brak much:

— „Panie, to przez te higie nie mogą się skrzyżać”.

— Litera „n” jest obca Zosience — klarował kierownik — pokazując książkę, w której tysiące absolwentów kursu, jedynie żali się na Zosię za tę „sprawę skonczone”.

— Szczególnie zażarty był — wyjaśnił opiekun tow. Bie-laczyc — prowadził z Zosią księgowi. I nic z tego, rozjechali się w różne strony, a Zosia, niezmiennie swoje „Sprawa skonczone” mówi i dziś.

Gdy tegnałem gospodarzy, zbliżał się wieczór. Przed ośrodkiem stała furka, a od niej szła, trzymając się za policzek kobieta.

— Dokąd że to? — zagadnałem.

— Do Ośrodku, do denty-sty. Lecz, jak obrządził swoich kursantów, wtedy nas...

Drogą leśną szedłem do Surazkowa. Połężne sosny szumiały, może o Czabanie, może o Pilickim, Budniku, Chomczyku, Choroszewskim, Matejczuku i dziesiątkach innych aktywistów, których życie zabrali „leśni”. Na ich miejsce, na wieś już przyszyły tysiące nowych ludzi, a inni jeszcze dojdą. „Kuznie kadr pracują”.

STANISŁAW DAUKSZA

Warszawski „Dymitrow” wzywa

Świetlica mieści się na trzecim piętrze. Między słowa mówców wdziera się z dołu daleki stukot maszyn. Druga zmiana pracuje.

Zaloga w skupieniu wysłuchuje słów wezwania. „Chcąc godnie uczcić nadchodzące wybory do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej... Dla uczczenia XIX Zjazdu WKP(b)...”

Wybory do Sejmu robotników i chłopów to nasza terażniejszość. Nasza — to znaczy ludowa. Nasza — to znaczy krocząca ku nowemu. XIX Zjazd to pomoc i nauka w budowie socjalizmu.

Z dołu dobiega stukot maszyn. Zaloga Zakładów Wytwarzających Aparaturę Wysokiego Napięcia im. Georgi Dymitrowa rzuciła wezwanie. Druga zmiana pracuje. Słowa zobowiązań zmieniają się w czyn.

Inż. Mikulicz odczytuje program wyborczy Frontu Narodowego. Kiedy skończył — za brali głos przewodnicy pracy, racjonalizatorzy, kierownicy brygad. Podejmując zobowiązania mówią o zwiększeniu

produkcji, o polepszeniu jakości wyrobów, o walce o oszczędność.

Słuchając przypomniały się nam słowa dopiero co odczytanego przez inż. Mikulicza programu wyborczego Frontu Narodowego. „Od nas samych zależą postępy naszego budownictwa...”

„Dymitrow” dawał właśnie odpowiedź na to.

W uroczystym dniu podejmowania zobowiązań w Zakładzie im. Georgi Dymitrowa można było nie tylko usłyszeć o zobowiązaniach. Można było też o nich przeczytać w gazecie ściennej.

Fragment wezwania: Czytamy o tym, że dział mechaniczny rozszerza we wrześniu i październiku stosowanie metod Zandarowej, radzieckiej racjonalizatorki, na wszystkie obrabiarki pracujące wielozmianowo.

Fragment drobnym, lecz jakże wymownym. Jakby ilustracja do słów pisarza: „Oto dla czego tak bliskie są nam ichwały WKP(b). Ich siła i ich wzięcia technicznie każdy odcinek

naszych własnych budowli Planu Sześcioletniego. Nie masz u nas dzieła i nie ma czynu, w których nie tkwiłyby tamte, odległe uchwały i te obecne, szumiące dziś falami Morza Cymłańskiego, zleńcia gąłw niedawnych pustyni”. I w czynie „Dymitrowa” tkwią one. (ed)

nowe KSIĄŻKI

Powieść o holenderskich chłopach

Theun de Vries jest jednym z czołowych pisarzy postępowych Holandii. Urodzony w r. 1907 jako syn fryzyskiego chłopca, de Vries już jako 24 letni młodzieniec zadebiutował powieścią biograficzną — „Rembrandt”, która przyniosła mu poważny sukces literacki. W latach następnych wydał kilka powieści historycznych i obyczajowo-społecznych, m.in. „Ziemie — macocha” (Tłumaczyły Janina Marecka i Maria Wolczacka. — Warszawa, „Czytelnik”, 1952, — str. 480) i „Koło szczęścia”, będące epopeją holenderskiego chłopstwa — z drugiej połowy XIX i pierwszych lat naszego stulecia.

„Ziemie — macocha”, jedna z głównych pozycji dotychczasowego dorobku de Vriesa — to szeroki i wielostronny obraz życia chłopów holenderskich, ukazany poprzez dzieje trzech pokoleń zamożnej rodziny Wlądów. Ktoś osobiste swych bohaterów, bardzo różnorodnych pod względem psychiki i postawy światopoglądowej, wiąże pisarz-realista z przemianami politycznymi i społeczno-gospodarczymi, które w owych czasach zachodziły w Holandii.

W powieści prócz pierwszoplanowej, tj. chłopskiej

Kronika kulturalna

„Pamiętka z Celulozy” ukazała się już wkrótce na ekranie. Scenariusz opracowuje autor Igor Newerly wraz z reżyserem J. Kawalerowiczem.

Pierwszy numer pisma „Kwartalnik Instytutu Polsko-Radzieckiego” ukazał się już w bież. miesiącu nakładem Państw. Wyd. Naukowego. Pismo poświęcone jest polsko-radzieckiej współpracy kulturalnej i naukowej.

Ukazał się pierwszy tom serii wydawniczej „Ossoloniaum” pt. „Warszawskie wystawy sztuk pięknych w latach 1819-1845”. Następne tomy serii „Źródła do dziejów naszej sztuki” poświęcone będą twórczości Jana Matejki, Wojciecha Gersona, Aleksandra i Maksymiliana Gerymskich, Józefa Chelmońskiego, Henryka Rodakowskiego, Jacka Malczewskiego itp.

Jednym z najlepszych amatorskich zespołów filharmonicznych Polski jest zespół górników z Zabrze. W ciągu dwóch lat działalności zespół wystąpił z 10 koncertami na scenach świetlic górniczych, hutniczych, szkół zawodowych, PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych.

„Pamiętniki chłopów” — to tytuł nowego polskiego filmu dokumentarnego. Autor scenariusza i realizator filmu A. Munk odszukał kilku autorów znanego wydawnictwa z 1936 r. pt. „Pamiętniki chłopów” i na ich dziełach oparł scenariusz.

Do Polski przybył wybitny niemiecki pisarz antyfaszystowski J. Petersen. Szereg jego prac wydanych zostało w języku polskim m. in. powieść „Na szara ulica” i tom nowel.

W Poznaniu otwarta została wystawa pn. „Ciem lat kinematografii polskiej”. Wystawa przy pomocy planów, wykresów, licznych fotografii i cyfr obrazuje poważny dorobek odrodzonej kinematografii polskiej.

Tak było w 1926 r.



Na zdjęciu: Młodociani bezrobotni oczekują na pracę przed Biurem Pośrednictwa Pracy przy ul. Ciepłej w Warszawie. Na straż „porządku” czuwa granatowa policja.

(Zdjęcie z 1926 r.)

N. Charin

Geopolityka

- narzędzie propagandy agresji

Jedną z form ideologicznej maskowania agresywnych dążeń kół rządzących USA jest tzw. „geopolityka”. Ta pseudonauka, szczególnie modna obecnie wśród amerykańskiej reakcji, jest przez nią lansowana na coraz szerszą skalę.

Co to jest geopolityka? Teoretyczną podstawą tej fałszywej doktryny jest determinizm geograficzny, tj. pogląd, że środowisko geograficzne odgrywa decydującą rolę w rozwoju społeczeństwa i warunkuje zjawiska polityczne.

Teoria ta powstała na przełomie XIX i XX wieku, a więc w okresie prześladowań od przedmonopolistycznego stadium rozwoju kapitalizmu do stadium imperialistycznego. Celem jej było uzasadnienie imperialistycznej agresji. Jednym z wybitnych geopolityków był w owym okresie Niemiec Ratzel, który, uzasadniając ideę hegemonii światowej Niemiec, pisał: „Na tej małej planecie starczy miejsca jedynie dla jednego państwa”.

Po zapanowaniu hitlerizmu w Niemczech, geopolityka stała się tam podstawową „nauką”. „Koryfeusz” tej nauki, wilhelmowski generał w stanie spoczynku, Haushofer, już zupełnie otwarcie wzywał do agresywnej wojny i ograbiania innych narodów. Podstawową doktryną niemieckofaszystowskiej geopolityki stała się osławiona teoria „Lebensraumu” (przestrzeni życiowej), przynajmniej Niemcom monopol na ekspansję i głosząca, że ówczesne granice państwa niemieckiego są jedynie chwilowym etapem na drodze do zdobycia panowania nad światem.

Po rozbiciu hitlerowskich Niemiec ośrodek nauki geopolitycznej przeniosł się do USA. Świeżo upieczeni prezydenci do panowania nad światem — imperialiści amerykańscy — również posługują się geopolityką dla uzasadnienia swych agresywnych roszczeń. Jednakże w porównaniu z hitlerowskim wydaniem geopolityki, obecna amerykańska jej odmiana wprowadza pewne innowacje, mianowicie głosi doktrynę hegemonii światowej pod płaszczykiem „obrony” Ameryki i krajów zachodnio-europejskich.

Podstawowe tezy amerykańskiej geopolityki zawarte są w dziełach profesora uniwersytetu w Yale, Speakmana: „Strategia amerykańska w polityce światowej” i w innych jego pracach.

Speakman uważa ekspansję w polityce zagranicznej za „prawo natury”. Ignorując, oczywiście fakt, że ekspansja jest przejawem świadomej działalności grup monopolistycznych, które motorem jest żądza zysków. Po ustanowieniu tego rodzaju „prawa natury” Speakman oświadcza: „Wszystkie formy przemocy, łącznie z wojną i zniszczeniem, są dopuszczalne w stosunkach międzynarodowych. W książce Speakmana znajdujemy również obłudne wywody na temat „drog, prowadzących do

pokoju”. Według autora taka droga jest osiągnięciem „równowagi sił”. Na tej podstawie Speakman sporządza „schemat wielkich światowych ośrodków siły”. Schemat ten stanowi w istocie system regionalnych bloków wojennych, skierowanych przeciwko miłującym pokój państwom. Zbyteczne dodawać, że w tej agresywnej koalicji rolę kierowniczą wyznacza on Stanom Zjednoczonym.

Tym samym celem służy również propagowana gorliwie przez amerykańskich geopolityków „nowa koncepcja granic” i tzw. „strefa obrony”. Twierdzą oni, że Stany Zjednoczone nie posiadają rzekomo granic, zapewniających im bezpieczeństwo, i że strefa ich bezpieczeństwa rozciąga się na południe i północ, na wschód i zachód. Stąd wynika rzekomo konieczność stworzenia światowej sieci amerykańskich baz wojennych.

Na tej podstawie twierdzi on, że USA winny realizować politykę otoczenia „potencjalnego przeciwnika” łańcuchem baz zamorskich. W ten sposób, pod pozorem zapewnienia bezpieczeństwa USA amerykańscy geopolitycy głoszą konieczność likwidacji granic innych państw i stworzenia amerykańskiego imperium, obejmującego całą kulę ziemską.

Amerykańscy geopolitycy opracowali też tzw. „geostrategię”. U podstaw jej leży hitlerowska doktryna „wojny totalnej”. Jednym z zadań amerykańskiej geostrategii jest legalizacja i usankcjonowanie bestialskich metod prowadzenia wojny, zakazanych przez istniejące konwencje międzynarodowe.

Geopolityka — ten fitecny twór imperializmu — jest jak powiedzieliśmy całkowicie pozbawiona podstaw naukowych. Uzasadnia to niezliczone stałowska analiza roli środowiska geograficznego.

„Środowisko geograficzne — uczy towarzyszy Stalin — jest bezspornie jednym z warunków rozwoju społeczeństwa i wpływa oczywiście na rozwój społeczeństwa — przyspiesza rozwój społeczeństwa lub go opóźnia. Ale jego wpływ nie jest wpływem decydującym, ponieważ przemiany i rozwój społeczeństwa odbywają się bez porównania szybciej niż przemiany i rozwój środowiska geograficznego”.

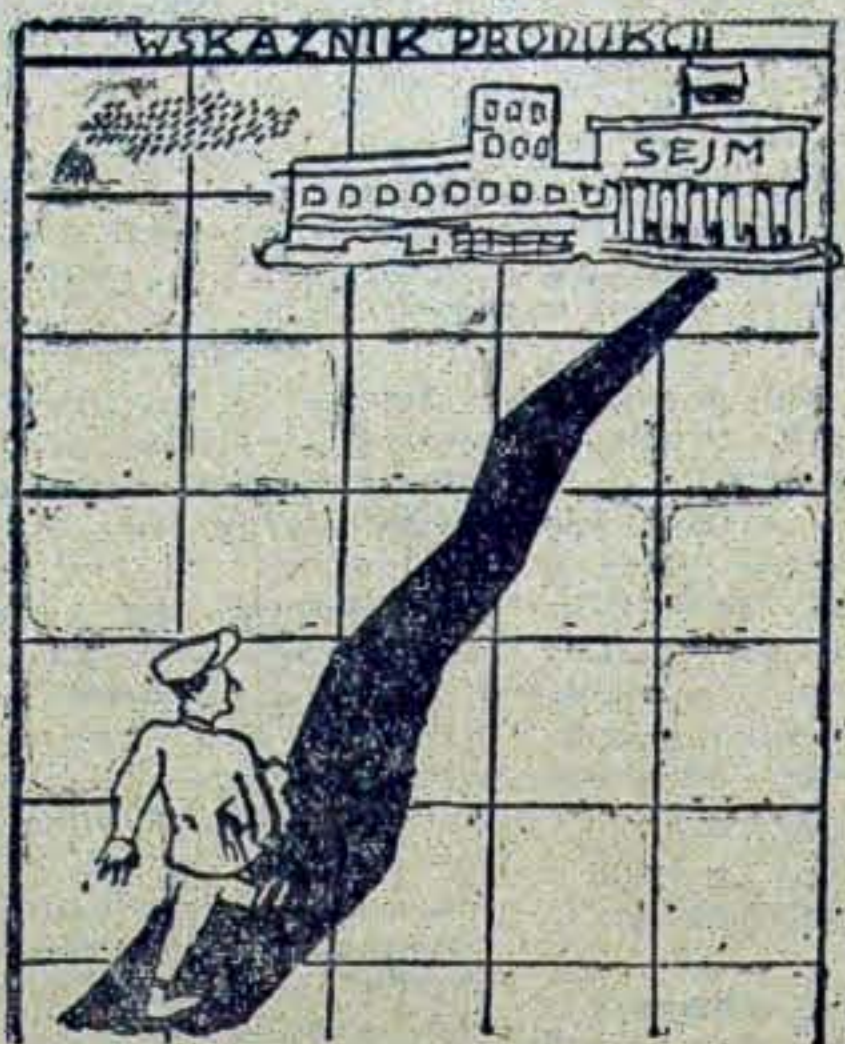
O polityce każdego bez wyjątku państwa decydują nie warunki geograficzne, lecz panujące w społeczeństwie stosunki produkcyjne, lecz ustrój gospodarczy społeczeństwa na danym etapie jego rozwoju.

Ale geopolitykom nie chodzi bynajmniej o prawdę. Przyswleca im jeden cel: usprawiedliwić przez fałszowanie i wypaczenie faktów politykę przygotowywania nowej wojny światowej.

Bankructwo niemieckofaszystowskich geopolityków winno być dla ich amerykańskich naśladowców poważnym ostrzeżeniem.

Spod Światła

Wybory



nasza droga



ich droga

Na marginesie wyborów w USA

Spirytystka, wegetarianin, cowboy

Jednym z koników, na których jeździ burżuazja, wychwalając pod niebiosa pseudodemokratyzm wyborów — demokratyzm wyborów w krajach kapitalistycznych, jest to, że wyborca ma rzekomo szerokie możliwości dokonania wyboru. Nie inaczej jest w Stanach Zjednoczonych, gdzie w bieżącym Białym Domu bierze udział 13 kandydatów.

Kim są ci kandydaci na prezydencki fotel, o których nawet nie będąc Gallupem (kierownik tzw. instytutu badania opinii publicznej) z góry wiadomo, że nie dobiegną? A więc poza Stevensonem, kandydującym z ramienia partii demokratycznej, Eisenhowerem, kandydującym z ramienia partii republikańskiej oraz Hallinanem, którego wysunęła partia postępową, kandydują:

Stuart Hamblen, cowboy i śpiewak kabaretowy, jeden z mistrzów posługiwania się lassem. Kandydaturę jego wystawiła jakaś grupa prohibicjonistów.

Herbert C. Holdridge, z zawodu generał, który występuje w imieniu wegetarianów.

Ellen Jensen, spirytystka, twierdząca, że jest w stałym kontakcie z... Jerzym Waszyngtonem, pierwszym prezyden-

tem USA. Oświadczyła ona ostatnio, że nieboszczyk Waszyngton poparł już jej kandydaturę.

Henry Krajewski mieni się obrońcą biednych i pokrzywdzonych, a malując partię demokratyczną i republikańską, które występują pod gołdami osła i skonia, przyjął dla siebie godło świni.

Frederick Proehl, 72-letni sklepikarz, jak przystało na szanującego się człowieka tego zawodu, kandyduje z ramienia partii „zielonego papierka” (pieszczotliwe miano nadawane zielonemu w kolorze banknotom dolarowym).

Darlington Hoopes, Eric Hass, Farrell Dobbs stroją się z kolei w inne szatki. Pierwszy mieni się socjalistą, drugi — „socjalistą — labourystą”, a trzeci — „socjalistą — trockistą”.

Biskup Homer Tomlinson występuje jako przedstawiciel biblij, a faszysty spod znaku „America first” lansują kandydaturę drogiego ich sercu mordercy kobiet i dzieci koreańskich gen. Mac Arthura.

Wybór, można powiedzieć, bogaty. Coś tak jak z hollywoodzkimi filmami. Produkcja jest ich setki. Jedne wychwalają morderców, inne szanta-

Odpływ

Psy i ich właściciele

W nowojorskim czasopiśmie „Look” ukazało się takie ogłoszenie:

„Psy i suki, które nie posiadają duchowej równowagi, można w ciągu trzech tygodni wyleczyć dzięki specjalnej kuracji psychiatry — lekarki, która do swoich klientów zalicza ukochane zwierzątka znanych gwiazd filmowych, osobistości z rzą-

du, administracji i świata teatralnego”.

O tym, czy właściciele tych „ukochanych zwierzątek”, szczerze mówiąc, ci z rządu i administracji, sami nie potrzebują opieki psychiatry, czasopiśmie „Look” nie nie pisze... A była mowa o osobistości z rządu, która nie wiadomo, czy miała ukochane zwierzątko, ale wiadomo, że nie miała równowagi duchowej. Nazywała się Forrestal, była ministrem wojny, znalazła się w szpitalu dla umysłowo chorych.

Groźne dzieci

Angielski dziennik „Daily Mirror” mówił o konieczności ograniczenia przyrostu ludności na świecie, pisze:

„Ludność, jeśli sobie w porę nie uświadomi niebezpieczeństwa, zostanie zniszczona przez nadmiar dzieci, przygotowujących bomby, aby je rzucić na dzieci. I nie tylko na dzieci.”

Szatan i anioł

Oto kwiatek z amerykańskiej łączki reklamy. Prezentuje go jedna z nowojorskich księgarni. „Szatan drży — pisze księgarz — gdy widzi, jak łatwo sprzedajemy biblię”.

Trzeba być istotnie aniołem, żeby te zwalę głupoty wytrzymać. Mat.

Katechizm zdrajcy

Był taki przed laty wiersz pt. „Katechizm młodego Polaka”:

- „Kto ty jesteś?
- Polak młody.
- Jaki znak twój?
- Orzeł biały.
- Gdzie ty mieszkasz?
- Między szczytami.
- W jakim kraju?
- W polskiej ziemi”.

Gdyby te pytania zadał jakimś emigracyjnemu „publicyście”, nie mógłby powtórzyć ani jednej odpowiedzi. Oczywiście, że jakiś Zygmunt Nowakowski nie mieszka w polskiej ziemi, ale to tym ciepłym dla polskiej ziemi. A jakby odpowiedział „emigracyjny publicysta” na dwa pierwsze pytania?

Publicysta owi spod mrocznej gwiazdy, sam, owszem, odpowiadając na te pytania. No, jedno z emigracyjnych pism pisze:

„Właściwie nie wiadomo, po co jeszcze wielu Polaków na emigracji trzyma się tak odcyżłego języka i polskiego nazwiska. Znam wielu bez szczytów Polaków, którzy dzieci swoje zapisali do szkół angielskich pod angielsko brzmiącymi nazwiskami”.

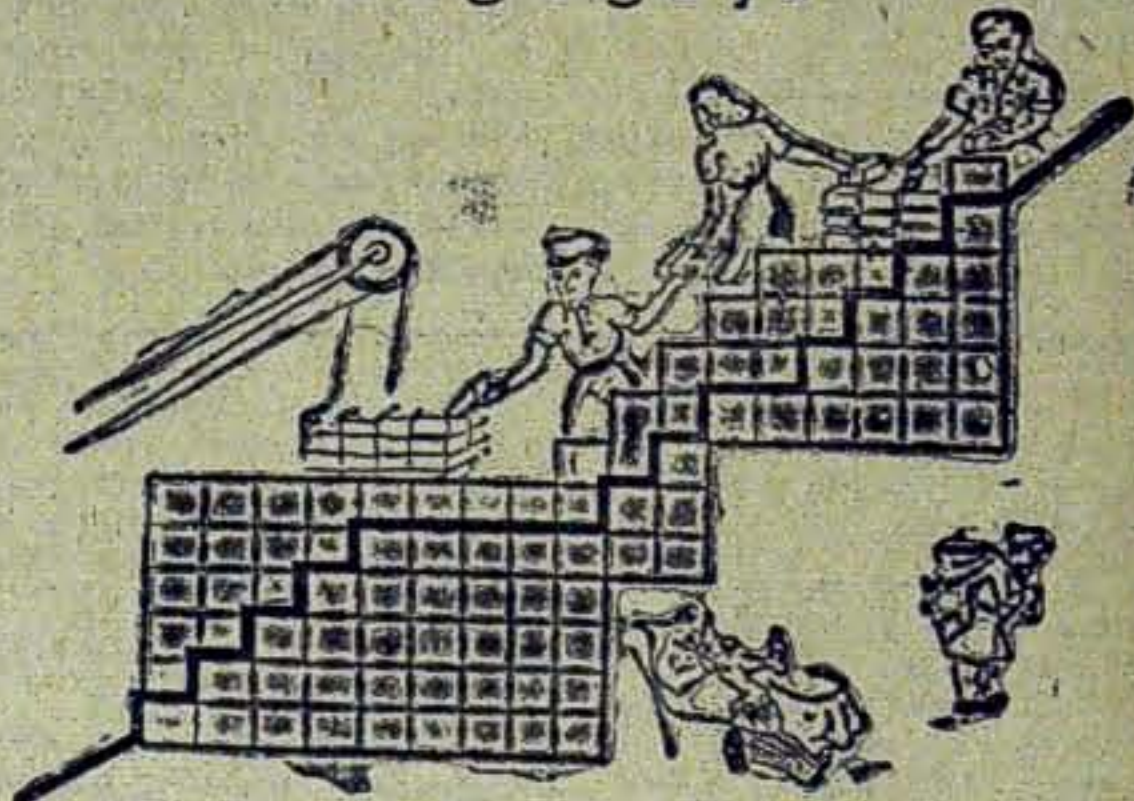
Jeśli by ktoś miał jeszcze wątpliwości, prosimy go o odczytanie takiego oto fragmentu „prozy publicystycznej” pana Mieroszewskiego, zamieszczonej na łamach paryskiej „Kultury”:

„Cele polityczne nacjonalistyczno-suwerenne, w imię których na przestrzeni ostatnich półtora wieku miliony Polaków straciły życie, w obecnym okresie historycznym nabrały cech anachronizmu i utopii. Cele te utrzymują się szluzem na tablicach przykazań zakonu narodowego, jakim są: wolność i suwerenność. W obecnej epoce wolność i suwerenność młodych i średnich państw jest fikcją”.

Zdarzają się w życiu każdego narodu wypadki zdrady. Ale pan Mieroszewski nie tylko jest zdrajcą. Ooo! Nie! On jest czymś więcej. On jest teoretykiem zdrady. On „uogólnia”. „Kto ty jesteś? Na to zapytanie Mieroszewski wypnie z damą pierś i powie: „Zdrajca młody”. I z tego żyje. MAT

ZGADNI?

Logogryf



W podaną powyżej figurę należy wpisać pionowo siedemnaście wyrazów. Rozwiązanie dadzą litery pod wykresem.

Znaczenie wyrazów: 1) powiat woj. białostockiego wysunięty najdalej na północ, 2) inaczej radość, 3) inaczej szkoła, 4) napój alkoholowy, 5) sygnał strażnicy pożarnej, 6) sklep z lekarstwami, 7) ojczyzna Bolejana, 8) inaczej diabeł, 9) czarny kolor, 10) tywność w gwarze potocznej, 11) rzeka w woj. białostockim, 12) pierwiastek z 10 tys., 13) manifestacyjne zebranie, 14) pozwolenie wjazdu, 15) zdobycz wędkarza, 16) przejazd przez rzekę, 17) dzielnica Białegostoku, w której młodzież korzysta z pięknej szkoły, oddanej do użytku w dniu Święta Wyzwolenia.

Bilety wizytowe

R. MAZUR

T. MRONE

Przez odpowiednie przestawienie liter odczytać zawód właściciela biletu.

Rozwiązania należy przysłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru, na adres redakcji, z do-

piśkiem na kopercie „Świat i ludzie”.

Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania przynajmniej dwóch zagadek, rozlosowane zostaną wartościowe książki.

Redakcja dodatku „Świat i ludzie” prosi wszystkich czytelników — amatorów szarad i zagadek o nadsyłanie swoich własnych projektów nowych zagadek.

Wszystkie logogryfy i zagadki rysunkowe winny być wykonane czarnym tuszem na białym papierze.

Rozwiązanie

zagadek z nr 36 dodatku „Świat i ludzie”

BILETY WIZYTOWE: lekarz i student.

PRZYSŁOWIA: 1) Kto pod kim dołki kopie, ten sam w nie wpada. 2) Nie daleko pada jabłko od jabłoni. 3) Kruk krzyczy, że nie wydziobie. 4) Czynną chata bogata, tym rada. 5) Nie taki diabeł straszny jak go malują. 6) Dopóty dźban wodę nosi, dopóki mu się ucho nie urwie.

Nagrody książkowe otrzymali: Andrzej Prokopiuk, Suwałki; Beata 48, Piotr Tofiluk, Sieniaty; Kościuszki 59, Regina Kulesza, Srednica; Paweł, poczta Srebrzów; i Jadwiga Korzyńska, Tykocin, pow. Wysokie Mazowieckie. 1 Maja 17. Nagrody wysyłamy pocztą.

Kandydaci na posłów

dawniej

dziś



Wymowa cyfr

(rys. Kłulin „Mucha”)

XV zwyczajna sesja WRN

22 września o godz. 10 w sali konferencyjnej Prezydium WRN w Białymstoku, ulica Mickiewicza 3, odbędzie się XV zwyczajna sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Porządek obrad przewiduje m. in.: zmiany w składzie osobowym Prezydium WRN, przebieg i wyniki kampanii żniwno - omiotowej oraz stan prac przygotowawczych do jesiennej akcji siewnej, wykopków i orok zimowych. Na sesji przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego ob. JAN CZAPLA nakreśli zadania stojące przed radami narodowymi w okresie wyborczym. (s)

Uroczyste pożegnanie delegatów na Kongres Ziemi Odzyskanych

Wojewódzki Komitet Frontu Narodowego w Białymstoku zwołuje na dzień dzisiejszy o godz. 11 w Klubie TPP-R przy ul. Stalina wiec, na którym odbędzie się uroczyste pożegnanie delegatów naszego województwa na Kongres Ziemi Odzyskanych.

Wojewódzki Komitet Frontu Narodowego zaprasza na wiec społeczeństwo całego miasta.

Plenum ZM ZMP

Dnia 21 września, o godz. 10 w sali konferencyjnej Zarządu Wojewódzkiego ZMP, ul. Kilińskiego, odbędzie się Plenum Zarządu Miejskiego ZMP.

Plenum będzie poświęcone podsumowaniu wyników pracy młodzieży w okresie przed i poślizgowym oraz wytyczeniu zadań stojących przed młodzieżą we Frontie Narodowym. (s)

Kronika partyjna

Komitet Wojewódzki PZPR zawiadamia członków Klubu Radnych W.R.N., że posiedzenie Klubu odbędzie się dnia 22 września br. o godz. 8 rano w gmachu Komitetu Wojewódzkiego przy ul. Lenina nr 3.

Kronika Białostocka

Teatr

Teatr im. A. Węgierki: „Konkurencja”. Początek o godz. 19.30.

Kina

„Północ”: w sobotę „Mazowsze” dod. „Dzieło Wita Stwosza”. w niedzielę „Wysięg pokoju”. Początek o godz. 18, 18 i 20.15.

„Tom”: „Matężstwo aktorki”. Początek o godz. 17.30 i 19.30, w niedzielę o godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Kluby

Klub Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej czynny od godz. 12 do 21.

Klub Młodzieżowy Prasy i Książki czynny od godz. 13 do 21. Księgarnia Klubu od godz. 9 do 21.

Program radiowy na dzień 20 i 21 września

SOBOTA 20 września
Program I na fal 1322 m.
5.20 Koncert poranny; 6.30 „Nasza piosenka”; 6.30 Piosenki różnych narodów; 7.30 Muzyka rozrywkowa; 11.15 Muzyka i aktualności; 11.45 Głos młodych; 12.15 „Na swój sposób”; 13.00 Popularne piosenki - płyty; 13.15 Koncert orkiestry rozgłośni bydgoskiej PR; 15.30 Dla świetlic dziecięcych - audycja słowno - muzyczna; 17.10 „Robotnicze bataliony obrony Warszawy” - pogadanka; 17.30 „Stuchacie płazów” - audycja literacka; 18.00 Reportaż literacki; 19.15 „Listy Chłopców” - humoreska; 19.30 „Na muzycznej falce”; 20.25 Wiadomości sportowe; 21.40 „W drodze” - fragment powieści; 22.00 „Muzyka dla wszystkich” - płyty; 23.10 - 23.40 „Na dobranoc” - płyty.
Dzienniki: 7.00, 12.04, 16.00, 20.00.

Program II na fal 367 m
6.15 Muzyka; 6.50 Stylizowane tańce ludowe różnych narodów; 7.30 Muzyka rozrywkowa; 14.30 Muzyka taneczna; 14.40 Przegląd prasy literackiej; 14.50 Koncert chóru rozgłośni poznańskiej PR; 15.10 „Płakać z ulicy Barskiej” - odcinek powieści; 16.27 Jak spędzimy niedzielę; 16.35 Muzyka taneczna; 17.15 Muzyka symfoniczna - płyty; 17.45 Wiersze Wandy Karłowiczowej. Z cyklu: „Nowe ścieżki poetyckie”; 18.18 Radziecka muzyka rozrywkowa; 18.30 Głos młodych; 19.30 Muzyka i aktualności; 20.00 „Przy sohocei po robocie”; 21.20 Wiadomości sportowe; 21.30 Z cyklu: „Najpiękniejsze sonaty fortepianowe”; 22.00 „Spóźniony list” - opowiadanie; 22.20 Muzyka taneczna; 23.10 „Na dobranoc” - płyty.
Dzienniki: 6.30, 21.00.

NIEDZIELA 21 września
Program I na fal 1322 m.
6.05 Muzyka „Na dzień dobry”; 7.25 „Od melodii do melodii”; 8.10 Wianki melodii operetko-

Pracuję i uczę się dla swego narodu, dla siebie i swojej rodziny

DWA LISTY

Redakcja nasza otrzymała ostatnio list od białostoczana, Władysława Guzika, który obecnie uczy się w Szkole Żegluga Śródlądowej w Elblągu. Władek tak pisze o swojej obecnej nauce:

„W szkole naszej jest nas 200 i wszyscy pochodzimy z rodzin robotniczych i chłopskich. Dumni jesteśmy, że uczymy się w Państwowej Szkole Żegluga Śródlądowej i że zostaniemy w niedługim czasie marynarzami Polski Ludowej.

Wyżywienie mamy bardzo dobre, mieszkamy w ładnych pokojach, nasze sale wykładowe są wygodne, jasne. To wszystko zachęca nas do nauki. Władek wspomina o swoim ojcu, który był robotnikiem, a teraz jest inżynierem. Władek wspomina o swojej matce, która była domowniczką, a teraz jest inżynierką. Władek wspomina o swojej siostrze, która była domowniczką, a teraz jest inżynierką. Władek wspomina o swojej siostrze, która była domowniczką, a teraz jest inżynierką.

Polska ludowa dała mi możliwość nauki, a ojcemu dała pracę kładącą kres bezrobociu i nędzy.

Dlatego dziś, w pierwszych

dnia nowego roku szkolnego, dziękuję jeszcze raz za to wszystko naszej władzy ludowej i życzę całej młodzieży polskiej osiągnięcia jak najlepszych wyników w nauce. Może już w przyszłym roku wielu z was będzie moimi szkolnymi kolegami!”

Władysław Guzik
Państwowa Szkoła Żegluga Śródlądowej w Elblągu

Praca stała się honorem

Nasz były korespondent, obecnie mechanik huty Baildon w Katowicach, L. Właszkowski tak pisze m. in. w liście do redakcji:

„Dziś, po 36 latach pracy, porównując swoje życie przed wojną z obecnym życiem młodzieży. Teraz młodzież ma wszystko, mo że decydować o sobie, może wybierać swój zawód, pogłębiać swą wiedzę, udoskonalać ją. A dawniej...”

Cieężko było początki mojej pracy zawodowej. Warunki materialne zmusiły mnie do porzucenia myśli o wyższych studiach, o uzyskaniu stopnia inżyniera.

Bo tak się zwykle składało, że gdy miałem jakąś dorywczą pracę, to nie mogłem już nawet myśleć o nauce, gdy natomiast zaczynałem dalej się uczyć, to brak mi było pieniędzy nie tylko na podręczniki, ale na wyżywienie.

A dzisiaj... Dzisiaj nauka dostępna jest wszystkim, a majstrów nie zachowują windoskości zawodowej tylko dla własnego użytku. Na każdym kroku widać współpracę i wymianę doświadczeń. Robotnicy wykwalifikowani i niewykwalifikowani, inżynierowie, majstrów, technicy, kobiety i młodzież rozumieją dzisiaj, że wszyscy pracujemy dla wspólnego dobra i siły Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Ja sam wychowałem już kilku rzemieślników, i to dobrych rzemieślników takich jak ROSIK, KULANSKI, KOSTRZEWA, PIĘTKA i inni. Właśnie ich dziełem, dziełem młodych jest stale zwiększająca się produkcja dzięki nowym metodom współzawodniczenia, dzięki wynalazczości i racjonalizatorstwu. To oni nas starszych dzisiaj dopingują, byśmy nie ustawiali w pracy i stale przekraczali plany.

Dzięki mojej długoletniej pracy mogę stwierdzić, że aby osiągnąć coraz lepsze wyniki w pracy, trzeba umieć patrzeć, myśleć, trzeba umieć pokonywać wszystkie trudności. Przewodnikiem zostaje ten, kto wie, że praca jest obowiązkiem i honorem. (9403)

L. WŁASZKOWSKI
huta Baildon

ECHA

Dnia Spółdzielczości

Dla uczczenia Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości, białostocki Spółdzielnia Pracy „Tartak” podjęła zobowiązanie do 20 września wykonać zadania III kwartału.

Dzięki szeroko rozwijałemu się współzawodnictwu pracy, zobowiązanie zostało wykonane przedterminowo 18 września w 104,1 proc. W akcji wykonania zobowiązania wyróżnili się traktorowi pracownicy Eugeniusz Zawadzki i Piotr Matyszewski. (s)

B. Suchostawski

Białostockie zakłady walczą o plan

W zakładzie „A” BZPW im. Sierżana, w dniu 16 września najlepsze wyniki dziennej produkcji uzyskała w zespołach Sabina Kamińska, która osiągnęła 123,7 proc. normy. Na samoprzódnicach przoduje Jadwiga Mukiewicz, wyrabiająca 127,6 proc. planu. Nie pozostaje w tyle tkanina, w której przoduje tkacz Stanisław Jakubowski wykonujący 121,6 proc.

Spółród załogi Fabryki

Za ponadobowiązkową dostawę mleka wyższe ceny i premiowanie paszami

Przejawem troski Jąka władza ludowa otacza chłopów, którzy wywołują się z planowych dostaw jest uchwała Prezydium Rządu z dnia 10 września 1952 r. w sprawie cen skupu mleka i pomocy hodowlanej za ponadobowiązkowe dostawy mleka. Zgodnie z tą uchwałą zakłady mleczarskie będą wypłacać od dnia 1 września 1952 r. korzystniejsze ceny za dostarczone ponadobowiązkowe mleko.

W Białymstoku, Bielsku Podlaskim, Elku, Grajewie, Łomży, Wysokiem-Mazowieckim, Kolnie, Siemiatyczach cena za 1 litr o zawartości tłuszczu 3,2 proc. wynosi za I gat. 1,35 zł, za II gat. 1,02 zł.

W Olecku, Sokółce, Suwałkach, Góralach, Augustowie cena za 1 litr o zawartości tłuszczu 3,2 proc. wynosi za I gat. 1,20 zł, za II gat. 1,02 zł.

Ponadto dostawcom mleka, którzy w okresie od dnia

1 listopada br. dostarczać będą mleko w ramach ponadobowiązkowych dostaw do uposażonych punktów skupu mleka, oprócz zapłaty w gotówce, sprzedawane będą na podstawie specjalnych asygnat pasze treściwe.

Za każde dostarczone 100 l. mleka za dostawę ponadobowiązkową przysługuje do stawy prawo nabycia pasz treściwych.

I tak dla dostawców posiadających gospodarstwa rolne o obszarze do 5 ha - 55 kg pasz treściwych, dla dostawców posiadających gospodarstwa rolne o obszarze od 5 ha do 10 ha - 50 kg pasz treściwych, dla dostawców posiadających gospodarstwa rolne o obszarze ponad 10 ha - 40 kg pasz treściwych, dla spółdzielni produkcyjnych i innych gospodarstw uposażonych (za wyjątkiem PGR) 35 kg pasz treściwych.

Premiowanie paszami obowiązuje od dnia 31 marca 1953 roku.

Uwaga!

Korespondenci i kolporterzy

W dniu 21 września br. Redakcja „Gazety Białostockiej” organizuje naradę korespondentów robotniczo - chłopskich i kolporterów prasy z poszczególnych zakładów pracy z terenu miasta i powiatu białostockiego.

Narada odbędzie się w Białymstoku w świetlicy Centrali Miejskiej przy ul. Kilińskiego 12/14. Początek narady o godz. 10.00.

Redakcja „Gazety Białostockiej” zaprasza wszystkich korespondentów do wzięcia udziału w naradzie, podczas której między innymi zostaną wręczone nagrody pieniężne i książkowe wyróżniającym się korespondentom. Prosimy o liczne przybycie i przygotowanie się do dyskusji. Wyżywienie i koszta podróży dla zamiejscowych zostaną zwrócone.

KONKURS

na najlepsze stoisko PDT

„Gazeta Białostocka” w porozumieniu z dyrektcją Powszechnego Domu Towarowego w Białymstoku rozpoczyna z dnem dzisiejszym konkurs dla swych czytelników. Konkurs polega na ustaleniu wzorowego stoiska w naszym PDT.

Zamieszczony poniżej kupon należy przed wypełnieniem dokładnie przeczytać, wpisać swoje uwagi i przesłać na adres Redakcji ul. Kilińskiego 15 z zaznaczeniem na kopercie „Konkurs PDT”. Suma punktów obliczona na podstawie kuponów pozwoli ustalić wzorowe stoisko PDT.

Pomiędzy czytelników, którzy trafnie określą, które stoisko zwycięży rozlosowane zostaną następujące nagrody:

1. Kupon na sumę 100 złotych, do zrealizowania w dowolnym stoisku PDT.
2. Kupon na sumę 50 zł.
3. Kupon na sumę 25 zł.
- 4 - 8. Nagrody książkowe.

Dla orientacji czytelników podajemy, jakie stoiska ma białostocki Powszechny Dom Towarowy: skórzane, kosmetyczne, winno-owocowe, włókiennicze, przemysłowe i galanterijne.

Nasz felieton

„Nauka jazdy”

Odbija się ona w szkole zawodowej w Starosielcach. Często, a raczej rzadko czytelnicy nasi widzą na pewno samochód z takim napisem. Dlaczego jednak rzadko, a nie często zdarza się widzieć taki wóz „nauczony”, najlepiej wiedząc ci, którzy zapisali się na kurs szoferki w Starosielcach i wpłacili według umowy po 129 zł na koszty benzyny i wykładowców.

Ostatni kurs rozpoczął się 20 czerwca br. Pieniądze od kandydatów „nauki jazdy” zebrał dyrektor Lubecki, a „nauczycielem jazdy” został instruktor Antekci. Wszystko odbyło się w terminie z szybkością jazdy samochodowej tylko wykłady obecnie rozpoczynają się z pijaną punktualnością.

„Nauczyciel” Antekci już nie rzadko a często przychodzi pijany do czekających na wykłady kursantów i robi wyjazdy w różne strony - z rodziną na plażę do Zabludowa, na odpust do Niewodnicy, na wesele w Klepaczach, na grzyby ze szwagierką Masłowską i kompanami Łukaszewiczem i Białasem.

Nic dziwnego, że po takich odpustach, wesełach i grzybowych „kursach jazdy”, zmienia się szyld wozu. Zamiast „Nauka jazdy” wywieszają się wtedy w oknie tablice z napisem: „Remont wozu”. Dlatego właśnie nie często, a rzadko można spotkać wóz z napisem: „Nauka jazdy”.

Tak prowadzone kursy dają jednak wyniki. Za 129 zł jest na benzynę, ale trochę zostanie

Konkurs nasz trwać będzie do końca bm. Pracownicy obsługujący zwycięskie stoisko otrzymają od redakcji dyplomy uznania oraz nagrody książkowe.

KUPON konkursowy

(imię i nazwisko)

(dokładny adres)

(uwagam za najlepsze stoisko)

pod względem:

1. zaopatrzenia
2. uprzejmości obsługi
3. estetyki wnętrza
4. czystości
5. estetyki wystawy

(niepotrzebne skreślić)

Nie tylko jednak to jest rezultatem takiej „nauki jazdy”. Następują później „kapitałne remonty” linii telefonicznych i „kapitałne remonty” wozów, o ludziach i o marnotrawieniu mienia państwowego to lepiej już nie mówić.

Razdymy jednak, aby dyrektor Lubecki przejrzał cały sprzęt „szkolny” i oddał do „kapitałnego remontu” „nauczyciela” Antekkiego, a dopiero później „wóz szkolny”.

ZADŁO

2 ciekawe odczyty z dziedziny lekarskiej

Oddział PTL w Białymstoku organizuje w dniach 27-29 bm. o godz. 17 w Powiatowym Szpitalu w Elku zebranie, na którym lekarze naszego województwa usłyszą dwa ciekawe referaty: Karola Kowalka pt. „Nadczynność tarczycy” i Władysława Domysławskiego pt. „Cięża pozamaciernicza”.

„Gazeta Białostocka” - organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Redakcja Komitet - Wydawca: RSW „Prasa”. Redakcja i administracja Białystok, ul. Kilińskiego 15. Telefon: redakcja i administracja 34-14, z-ca red. 38-16, sekretarz redakcji 29-22, redakcja nocna 25-38, centrala 37-47, dział partyjny 34-20, miejski i sportowy 38-23.

Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

Prenumerata zbiorowa (od 5 egz. na jeden adres) 2,25 zł - Konto PKO Nr XII - 1512/110.

Biurowisko i ogłoszeń RSW „Prasa”, Białystok, ul. Kilińskiego 15. Konto NBP w Białymstoku Nr 357-111/127.

Biał, Zakł. Graf. w Białymstoku, 4

T-3-12324

W walce przeciwko Kainom i Judaszom

Pewnego listopadowego wieczoru, w r. 1946, mieszkańców Uniecka zaalarmowały strzały i krzyki, dochodzące z budynku mieszczącego posterunek MO. Casy były niespokojne, w okolicznych lasach grasowały bandy, to też dopiero w kilka godzin później mieszkańcy Uniecka ośmielili się wejść do budynku.

Na podłodze jednej z izb znaleziono ciało komendanta posterunku, tow. Wacława Nowickiego. Rece jego zostały w jakims spasmatycznym geście przy piersi. W kacie izby leżał omdlały zastępca komendanta — Jan Trybu szewski. Kiedy docucono go opowiadał tragiczną historię śmierci swego kolegi.

Bandyci wdarli się przez okno i obezwładnili obu milicjantów. Jeden z oprawców, zwrócony w stronę Nowickiego, wołał:

„Za to, że jesteś w PPR — zginiesz”. I sześć strzałów rewolwerowych przeleciało pasmo żywota dobrego syna ludu polskiego. A potem napastnicy zmasakrowali Trybushewskiego. Bill, bill, bill; siniały od razów plecy. W takt ciosów oprawcy skandowali: „Ma być tak, jak chce Mikołajczyk...”

Sluchacze tej strasznej opowieści byli wstrząśnięci. Zbrodnie leśnych opryszków, obrazy ich do głębi. Czyż to życie w kraju zniszczonym pożogą straszliwej wojny nie było jeszcze ciętsze przez tych watazków leśnych? Spółdzielnie nie były nigdy pewne, czy nie wtargnie gromada bandytów za rewolwerami w garścach, by zabrać kasę i towar. Autobusy zatrzy-

mywane były raz po raz na szosach; robiono „rewizje pasażerów”. Napadano na nauczycieli, którzy w czasie lekcji mówili dzieciom chłopskim o reformie rolnej. Napadano domy chłopskie, by zabrać prosiaki, zboże i gotówkę.

Toteż kiedy kilka dni później nadeszła wiadomość do Uniecka, że w pobliskich lasach rozbito bandę ukrywającą się tam, że część sprawców zbrodni została ujęta, ogół miejscowego społeczeństwa odetchnął z ulgą. Z zyczliwości patrzyli chłopcy, pracownicy spółdzielni, nauczyciele, na zielonkawą mundur żołnierzy KBW, którzy prowadzili trudną, niebezpieczną walkę przeciw faszyzmu skłom bandytom.

Czego chciał Mikołajczyk? Czego chciała i czego chce reakcja polska?

Chciała ona i chce, by zieleń odebrane przez reformę rolną obszarnikom, by ziemia, którą otrzymał chłop polski, powróciła do swych poprzednich posiadaczy i by przy żniwach znów lał się pot z czoła farnali, parobków pracujących za złoty dwadzieścia dziennie. By znów w knajpach warszawskich plynęły pieniadze właścicieli „Lilipopa”, w Łodzi — Włodzkiej Manufaktury. By skład rządu polskiego, znów, jak przed wrześniem 1939 r., był uzgodniony w gabinecie prezesów karteli, koncernów, monopolów, dla których ostateczna wyrocznia jest jakiś Filck, Boussac czy Harriman. By polski lud pracujący znów pozbawił skarbu bezcennego — władzy.

Konsekwencją tej postawy jest wołanie o nową wojnę światową Głosów Ameryki, BBC, Madrytów oraz szmatławców emigracyjnych.

Wołanie o nową wojnę światową, które rozlega się z Głosów Ameryki, BBC, Madrytów i ze szmatławców emigracyjnych — jest programem reakcji.

Dwa dni po opublikowaniu przez prasę wiadomości o tragicznej śmierci komendanta MO w Uniecku — Wacława Nowickiego — a były wówczas takie wiadomości sprawa niemal codzienna — pras polska opublikowała 1 grudnia 1946 roku dokument niesłychanej doniosłości: odezwę Bloku Demokratycznego do narodu. Zbliżał się bowiem termin wyborów — styczeń 1947 r.

Odczytaliśmy dziś kilka jej fragmentów.

„Szybsza byłaby odbudowa, szybsza byłaby poprawa naszego bytu, większe byłyby wszystkie dotychczasowe osiągnięcia, gdyby nie działania wstecznicstwa, mordy i rabunki band, gdyby nie kreacja robota, sabotaż i szkodnictwo reakcyjnego podziemia...”

„Bandyci leśni, znajdujący przytułek w organizacjach PSL...”

Podpisane pod odezwą stronnictwa zapowiadały równocześnie, że zadaniem władzy ludowej będzie m.in. „zapewnienie ładu, porządku, bezpieczeństwa życia i mienia, całkowite wypalenie band brańobójczych”.

Był to okres, kiedy reakcja w oparciu o imperializm anglosaski rzucała trzyswołe atutowe karty, by wygrać niemi władzę. Jedną kartą był Mikołajczyk, który przybył do kraju z błogosławieństwem i instrukcjami Londynu i Waszyngtonu. On to był człowiekiem reakcji, który wykorzystując „legalne możliwości” popierał jednocześnie bandy, miał wywołać drogi powrotu Andersom, Borom — Komorowski, Zalewskim, Arciszewskim. Miał swoją prasę, miał swój aparat partyjny, miał fundusze w dolarach na finansowanie akcji propagandowych, miał oparcie w ambasadzie amerykańskiej.

Mikołajczyka poparła najczarniejsza z czarnych, najpodlejsza z podłych reakcyjno-agentów gestapo, bandziorzy NSZ, szabrownicy i spekulanci, reakcyjna część kleru, wuerenowska agentura, ci wszyscy, którzy w referendum głosowali przeciw reformom społecznym w Polsce i przeciw powrotowi Ziemi Zachodniej do Polski.

Inna karta reakcji była agentura szpiegowsko — dywersyjna, która również przenikała do aparatu państwowego, by „przygotować przewrót”, a póki czas szkodzić, szkodzić i jeszcze raz szkodzić. Kartą reakcji był Lechowicz, sanacjini dwójkar i agent gestapo na stanowisku ministra Ziem Odzyskanych, karta reakcji były prze różni faszyści, sanacjini oficerowie, Mossorv, Kirchmayer, którzy w gabinecie Mariana Szychańskiego czuli się jak w domu.

I wreszcie, trzecia karta reakcji były leśne bandziorzy siejące terror. Oni byli w pierwszych dniach naszej wolności, głosicielami zbrodniczych hasel.

„nie przykładać ręki do dzieła odbudowy — bo kula w łeb”

„nie uruchamiać fabryk — bo kula w łeb”

„opuszczać szkoły i uniwersytety — bo kula w łeb”

„nie załadniać Ziemi Odzyskanych — bo kula w łeb”

Ale okazało się, że naród chce czego innego niż NSZ — ciarę i że ruszała fabryki, młodzież garnie się do szkół, miliony Polaków załadniają Szczecin, Gdańsk, Wrocław, Zieloną Górę. Okazało się, że dla milionów Polaków silniejszy niż pogród-

ka bandziora, jest interes narodu. Interes, który wymagał oddania swych sił, umiętności sprawie odbudowy, możliwości jedynie dzięki braterskiej pomocy ZSRR.

Przyszła potem nowa klasa reakcji, której odwrócić nie zdołali ani leśni watażkowie, ani Mikołajczyk, ani szpiegowie i dywersanci, przychodzący na swych stanowiskach: miliony Polaków porwałoby dzieło odbudowy i rozbudowy.

Partia klasy robotniczej pod przewodnictwem towarzysza Bieruta rozprawiła się z dywersją gomulkowską w ruchu robotniczym.

Z map sztabów imperialistycznych wzywających kierownicę „sekcji polskich” musieliby zdjąć przedwcześnie wpięte chorągiewki z napisem „Itolizm”. Agenci tych wywiadów, przetrzucieli na Polskę, zaznaczała się ze smakiem zupy w naszym więzieniu. Niejeden ich podagent polski stracił łeb przy swej wrażliwości. Bandyckie, leśne podziemie nie istnieje. Judaszowa reakcja, zgodnie z zapowiedzią odezwę Bloku Demokratycznego otrzymała młodziaków cios.

Dziś naród polski, z dumą patrząc na osiągnięcia 8 lat powojennych, 8 lat zmagania przeciwko judaszowej reakcji, zwraca się z miłością i wdzięcznością ku partii klasy robotniczej i jej Przewodniczącemu, Pierwszemu Budowniczemu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Bolesławowi Bierutowi.

Ale, czy rozdział historii naszej, mówiący o walce przeciwko wrażliwym agenturze, dywersji, bandytm, szpiegostwu, przeciwko reakcji — został zamknięty? Czy taki byłby wniosek przeglądu dotychczasowych naszych walk i zwycięstw?

Oczywiście nie! Wniosek taki stanowiłby poważny błąd. I o tym pamiętać musimy w dniach kampanii wyborczej, w dniach jeszcze większego cementowania się jednoci narodu w pracy i walce o pokój i socjalizm.

Wróg — jak uczy doświadczenie dziełowe — nie rezygnuje z walki, mimo, że coraz bardziej wyobcowany jest w narodzie. Czuł się, że wiera paktu na śmierć i życie z hitlerowcami. Nie rezygnuje z broni dwulicowości, obłudy, oszustwa. Organizuje sabotaż, „przypadkowe” rzekomowawarie. Usiłuje zerwać na naszych trudnościach.

I gdy dziś, w przeddzień wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, poznajemy program wyborczy Frontu Narodowego, program budowy socjalizmu i umocnienia niepodległości Polski, to wiemy, że będzie on wykonany co do joty tak, jak był wykonany co do joty program Bloku Demokratycznego z 1946 r. Będzie wykonany, jeśli będziemy pamiętali o nakazie czujności, o walce nieprzejednanej przeciwko sabotażowi, szpiegostwu, dywersji, zakonserwowanej agenturze. Również rosła nasza Ojczyzna.

Marjan Pielis

GAZETA SPORTOWA

Spójnia pierwsza w ogólnej punktacji Spartakiady woj. białostockiego

Nareszcie, po czterodniowych, zmudnych obliczeniach komisja sędziowska i Międzyzrzeszeniowej Wojewódzkiej Spartakiady ustaliła ogólną punktację drużynową. Pierwsze miejsce zajęli zawodnicy Zrzeszenia Sportowego Spójnia uzyskując 83 punktów.

Drużynowy mistrz Spartakiady — Spójnia pierwsze swoje miejsce zawdzięcza przede wszystkim lekkoatletyce, w której zdobyła 24 punkty.

A oto dalsza punktacja Spójni w poszczególnych dyscyplinach sportowych: boks — 6 pkt., siatkówka kobiet — 7, siatkówka mężczyzn — 5, koszykówka kobiet — 8, koszykówka mężczyzn — 5, piłka ręczna — 6, strzelanie kobiet — 7, strzelanie mężczyzn — 7, tor przeszkód — 8 i kolarstwo — 5.

Wicemistrzostwo drużynowe Spartakiady zdobył zespół Gwardii osłagając w ogólnej punktacji 86 punktów. W poszczególnych konkurencjach gwardziści zdobyli: lekkoatletyka — 15 pkt., boks — 8 pkt., siatka mężczyzn — 8 pkt., koszykówka kobiet — 7 pkt., koszykówka mężczyzn — 6 pkt., piłka ręczna — 5 pkt., strzelectwo

koblet — 8 pkt., strzelectwo mężczyzn — 8 pkt., tor przeszkód — 5 pkt., kolarstwo — 8 pkt., gimnastyka — 8 pkt. Dalsze miejsca drużynowo zajęli: Budowlani — 76 pkt., Ogniwo — 53 pkt., Kolejara — 35 pkt., AZS — 16 pkt., LZS — 10 pkt., Włocławski — 7 pkt. i Unia — 3 pkt.



W rozgrywkach o Puchar Polski w koszykówce mężczyzn, Gwardia — Kraków zwyciężyła Spójnię — Gdańsk w stosunku 62:51 (33:25). Na zdjęciu: Moment pod kożchem Spójni. CAF — fot. Węglowski.

Dalsze szczegóły niedzielnego spotkania lekkoatletycznego Białystok-Olsztyn-Warszawa

Jak już podawaliśmy w niedzielę na boisku sportowym Ogniwo w Zieloncu o godzinie 12 rozpoczęła się strefowa mistrzostwo lekkoatletyczne Polski z ZS Ogniwo pomiędzy połączonymi reprezentacjami Białegostoku i Olsztyna przeciwko reprezentacji Warszawy.

Skład drużyny, która bronić będzie barw Olsztyna i Białegostoku.

Międzynarodowy turniej szachowy O Puchar Polski

W Sztokholmie rozgrywanym jest międzynarodowy turniej szachowy, który jest eliminacją do mistrzostw świata.

Po dwóch rundach prowadzi Kotow i Stahlberg (Szwecja), którzy mają po 2 pkt.

Czwarta eliminacja raidowców

Czwarta, przedostatnia eliminacja raidowców do mistrzostw Polski odbyła się na ciężkiej trasie w Chylicach pod Warszawą. Startowało ponad 60 zawodników (bez członków kadry narodowej, wysiłkowej, którzy przygotowują się do startów za granicą).

W kategoriach 125 i 250 ccm wobec dużej ilości zgłoszeń rozegrano po 2 eliminacje. Błogi finałowe odbyły się na 7 okrągach (jedno okrążenie — ok. 2,4 km).

Zwycięzcą Szczeciński (Budowlani — Warszawa) na „Puch-u” w czasie 24.16.0. W kat. 250 ccm, doskonale pojechał na Jawie Zurawiec-

ku liczy 27 zawodników i zawodniczek.

Z zawodniczek Olsztyna na starcie zobaczmy sprinterki: Krainik i Szymonowicz, średniodystansowkę — Pijaczyską i miotaczkę Baglińska i Włocławską. Na czoło zawodniczek olsztyńskich wysuwa się nazwisko mistrza Polski w biegu na 400 m przez płotki Makowskiego, który w Białymstoku startował będzie w wyścigu na 100 m przez płotki i 400 m. Dalsi zawodnicy, którzy wchodzi do reprezentacji, to: Rzepalski, Kornalewski, Mroczynski, Sobótko, Pastuszak i Szmieł.

Ogniwo białostockie do reprezentacji wystawiło: z kobiet: Winiarską, Wyżyńską, Lubniakowską, Pankowską i Radziśkowską, a z mężczyzn: Curayka, Solowieja, Duda, Zakarski, Okiepo, Baczynski, Gnyla, Popke, Gromana, Sokolowskiego i Supersona.

Skład reprezentacji Warszawy na ten mecz nie znany, mimo to, jak twierdzą sympatycy Ogniwa zawodnicy nasi w żadnym wypadku nie pozwolą się zdeklasować.

Paluch z Górnik (Katowice) i Puzio z Budowlanych (Warszawa) stoczyli zwycięską walkę w kat. 350 ccm. Zwyciężył Paluch na BSA o 3 sekundy przed Puzlem (na Jawie). Czas zwycięzcy — 23.25.0.

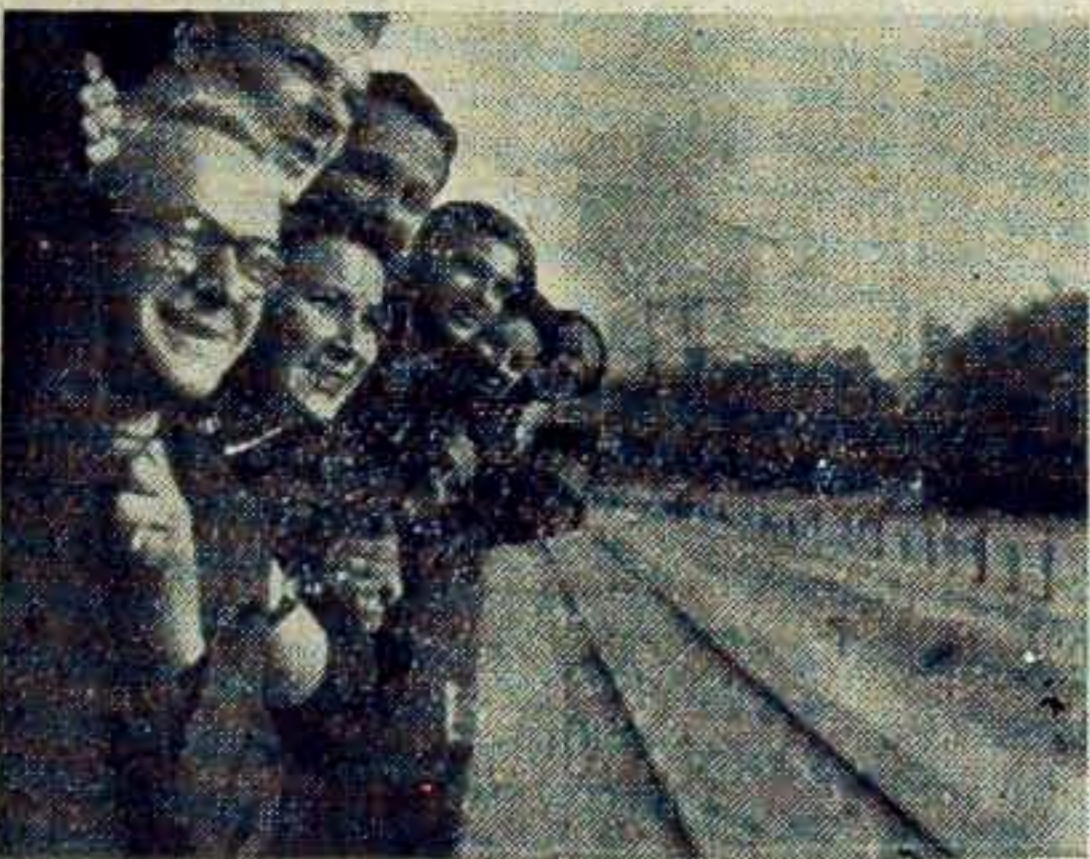
W kategorii maszyn najcięższych — 500 ccm zwycięstwo odniósł Kwiatkowski (Ogniwo W-wa), który uzyskał najlepszy czas dnia — 20.30.0.

W kat. maszyn z wózkami zwyciężył po zaciekłej walce Jonasz z AZS Gliwice na BMW w czasie 22.12.5.

Rzeczywistość



U N I C H Zaden ustrój kapitalistyczny — gdyby nawet mówił o tym w swej konstytucji — nie może wszystkim obywatelom swego kraju ZAGWARANTOWAĆ prawa do pracy. Jaskrawym tego przykładem są miliony bezrobotnych w krajach kapitalistycznych. W USA np. liczba bezrobotnych i półbezrobotnych osiągnęła cyfrę 12 milionów ludzi. Brak ubezpieczeń społecznych potęguje jeszcze ich nędzę. Jedyne nieletni z nich korzystać mogą z usług instytucji charytatywnych, z upokarzającej ilości „dobroczyńnych panius” (zdjęcie górne).



U N A S W ustroju demokracji ludowej „KLASA ROBOTNICZA NIE ZNA JUŻ NĘDZY I NIEPEWNOŚCI JUTRA. BEZROBOCIE JEST JUŻ TYLKO PONURYM WSPOMNIENIEM KAPITALISTYCZNEJ PRZESZŁOŚCI. — stwierdza program wyborczy Frontu Narodowego. — Rozbudujemy ubezpieczenia społeczne i służbę zdrowia. Setki tysięcy robotników korzystają z czasowej wypoczynkowych, wiele tysięcy — z uzdrowisk i sanatoriów.” W okresie Planu Sześcioletniego corocznie około miliona osób wyjeżdża na wczasy (zdjęcie dolne), korzystając z zasłużonego wypoczynku, który gwarantuje im Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. (He)



Im. Halina Gruszczyńska — Dubowa

Bieta otwiera oczy. Co ją przebudziło? Dosłyszala plusk wody i pomyślała, że właśnie teraz, przy tym słodkim pluskaniu i przy blasku niebios, pod sercem Dorotki zaczyna kielkować nowe ludzkie życie. W tej chwili stanął jej w pamięci Piotr z Jistebnicy, jego twarz opalona wiosną, z iskrzącymi się ciemnymi oczami i polyskującymi, czarnymi włosami. Siedzi przed nią nad brzegiem stawu, wysoki, smukły i prosty. Zatrzymał się i obej-

rzał. Z twarzy jego bila gwałtowna męska siła i piękność. A jego usta! Usta jego otwierały się i mówiły:

„...szczęście rozkwita w piersiach szczęśliwych ludzi...”

Jak długo siedziała oczarowana, drżąc w głębi swej istoty? Miesiąc gasi, gwiazdy blade.

Wstała, zbliżyła się do krat okienka. Zródło zapluskalo żywiej, w galeziach rozległ się świergot ptasi. Pies zaszczekał, a na nierównych kamieniach dziedzińca odezwał się stukot drewniaków Marcina. Zimne, ale powabne i uroczne barwy świtu zagrały na wierzchołkach Wietrznej Góry, leżącej w stronie Pragi.

Tam dokądś daleko, przez lasy do urodzajnego kraju, leciały siwe buchowskie gołębie.

Rodził się dzień.

KONIEC